Rok 1869. Kraków, Sobota 18 Września Nr. 165.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

KRAJ

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*
za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów,
Każde następne umieszczenie	6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20. — Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Sprawa rezolucji w sejmie.

Kwestja rezolucji zaczyna się już ukazywać na horyzoncie sejmowym.

Na wczorajszém posiedzeniu poseł Zyblikiewicz postawił wniosek ogólny, żądający odesłania sprawy rezolucyjnéj do komisji z dziewięciu członków złożonéj, ażeby po zbadaniu stanu rzeczy przedłożyła sejmowi odpowiednie wnioski. — Z drugiéj strony mówią, iż postawionym zostanie wniosek, żądający ponowienia rezolucji. Wniosek Smołki także naturalnie wkrótce wystąpi, wnioskodawca bowiem zebrał już nań dostateczną liczbę podpisów.

Rysować się więc już teraz zaczynają trzy prądy, o których mówiliśmy we wczorajszym artykule naszym, ale kontury ich, z wyjątkiem tego, którego wyobrazicielem jest poseł Smolka, są dotąd bardzo mgliste i niewyraźne.

Ogólny wniosek posła Zyblikiewicza nic z góry nie przesądzający, poparty przez wszystkie odcienia, największą ma szansę przyjęcia.

Takie postawienie kwestji nie stawia jéj w duchu i kierunku jakiegobądź stronnictwa, lecz chce walkę stronnictw przenieść w łono komisji, która stosownie do swego składu oświadczyć się może za niewysłaniem lub wysłaniem delegacji, za poparciem energiczném rezolucji lub za jéj prostém wysłaniem na nowo, za zostawieniem jéj bez zmiany, lub za zmodyfikowaniem w tym, albo téż w innym duchu.

W razie przyjęcia takiego wniosku, niezmiernie ważnym będzie dla sprawy rezolucyjnéj wybór członków komisji, w chwili téż tego wyboru rozpocznie się dopiero na prawdę kampanja rezolucyjna w sejmie.

Wniosek ponowienia rezolucji wychodzić ma, jak donosi *Gazeta Narodowa* z zastępu tych delegatów, którzy dotąd mandatów nie złożyli. Zastęp ten w téj chwili stanowią pp. Bocheński, Czajkowski, Barewicz, hr. Golejewski, Polański, Zbyszewski, Landesberger, Manastyrski, Cieński, Jakóbik, Tomuś, Czaczkowski, ks. Guszalewicz, hr. Baworowski, Bodnar, Polanowski, ks. Ditrich i ks. Sulikowski, razem osiemnastu. Z téj liczby wyłączyć należy dwóch, to jest, p. Barewicza i ks. Sulikowskiego, którzy, jako podpisani na wniosku posła Zyblikiewicza, nie mają zapewne zamiaru należéć do liczby występujących z wnioskiem, o którym mówimy.

Wniosek ten, jeżeli postawionym zostanie, będzie rodzajem deklaracji tych posłów, że są gotowi nadal bronić rezolucji w rajchsracie, tak, jak jéj dotychczas bronili. W téj okoliczności leży słaba strona téj propozycji, inaczéj byłaby ona częścią programu rezolucjonistów, którym jednak nietylko o ponowienie i poparcie rezolucji chodzić musi, lecz także o to, aby walka o nią lepszym powierzoną została zapaśnikom jak pp. Bocheńscy i Golejewscy.

Tak się przedstawia pierwsze, formalne dopiero ukazanie się kwestji rezolucyjnéj przed forum sejmowém. Na dalszy jéj przebieg niedługo zapewne czekać będziemy potrzebowali.

Gmina zbiorowa.

Podajemy poniżéj memorjał delegatów rad powiatowych, żądający zmiany ustawy gminnéj i zaprowadzenia gminy zbiorowéj, uchwalony na odbytém niedawno we Lwowie zgromadzeniu, na którém tylko jeden głos przeciw 46ciu oświadczył się przeciw gminie zbiorowéj.

Że jesteśmy gorącymi zwolennikami téj myśli, wypowiedzieliśmy już dawniéj w nrach 76 i 77 naszego pisma, z pierwszych dni czerwca r. b. Rady powiatowe już dawniéj petycjami do sejmu, w liczbie około sześćdziesięciu, objawiły, że pragną téj zmiany, nie było więc potrzeby na zjeździe, na którym uchwalono poniższy memorjał, postanawiać agitować za wysyłaniem petycji z rad powiatowych, jak tego *Czas* się domaga. Myśl gminy zbiorowéj, mająca wyłączny urok dla *Czasu*, myśl postępowa, na którą się z taką dumą powołuje, nie ma widać szczęścia zwracać na siebie o tyle jego uwagi, żeby wiedział o jéj przebiegu i nie domagał się na przyszłość tego, co się już stało oddawna.

Wracamy jednak do memorjału, który brzmi jak następuje:

Wysoki sejmie!

Niegdyś organizacja społeczna w tym kraju opierała się na stosunku poddańczym. Rządy absolutne podtrzymywały ten stosunek, a nie pozwalały krajowi radzić o własném dobru. Po zniesieniu poddaństwa, po upadku rządów absolutnych, napilniejszą kraju potrzebą i głównem zadaniem sejmu stała się reorganizacja społeczeństwa na podstawie wolności i skojarzenie rozprzężonych żywiołów w jedną zgodną całość.

Ale ustawa państwa z dnia 5. marca 1862 ustanawiająca zasady organizacji gmin, nieodpowiednie potrzebom naszego kraju, zepsuła w zarodzie zamierzone dzieło i tym sposobem wyrządziła nam jednę z najboleśniejszych krzywd, jakich doznaliśmy od systemu centralistycznego.

Ustawy krajowe z dnia 12 sierpnia 1866, osnowane na zasadach przez radę państwa narzuconych, w znacznéj części nie mogły i nie mogą wejść w życie, bo nie wolno było sejmowi uwzględnić w nich rzeczywistych i żywotnych naszej społeczności potrzeb. Nie dziw też, iż pod panowaniem takich ustaw, których ułamki tylko dają się przyczepić do naszych stosunków, podczas gdy inne w nich postanowienia, tym stosunkom obce, pozostały bezwładnemi: nie dziw, iż miasto spójni i ładu powstała większa niż kiedykolwiek usterka i bezład; nie dziw, iż to biedne, rozbite, chore społeczeństwo domaga się na nowo lekarstwa, domaga się ratunku dla swych moralnych i materjalnych interesów, którym ostateczny grozi upadek.

Podpisani jako członkowie reprezentacji powiatowych, opierają smutne twierdzenie powyższe na własnem, bezpośredniem doświadczeniu, a śmiało powołują się także na doświadczenia zebrane przez wydział krajowy, jako najwyższą autonomiczną władzę.

Podpisanym nie jest tajno, że i dziś jeszcze szczupły zakres ustawodawczy sejmu niedozwala mu przedsięwziąć reorganizacji kraju na taki rozmiar, ażeby wszystkie wpływowe czynniki do harmonji przyprowadzić. Tylko zespolenie władz autonomicznych z władzami rządowemi, a więc zniesienie zgubnego w administracji dualizmu, mogłoby do takiej doprowadzić harmonji, a przeobrażenie w tym kierunku administracji rządowej, leży dziś jeszcze poza obrębem władzy ustawodawczej sejmu. Ale nawet w tym zakresie, który na teraz został już sejmowi przyznanym, mogą być do organizacji gmin wprowadzone, odpowiedniejsze i z żywotnemi dążnościami ludności zgodniejsze zasady, niż te, które rada państwa z teorji raczej, niż ze znajomości potrzeby ludów czerpała, a które w obecnie obowiązujących ustawach wierny znalazły wyraz.

Do głównych zasad pożądanej przez nas reorganizacji zaliczamy urządzenie gmin zbiorowych. Gminy takie, obejmujące po kilka lub kilkanaście gromad i obszarów dworskich, liczące od 5 do 10 tysięcy dusz, zajmujące po kilkanaście tysięcy morgów przestrzeni, byłyby w stanie dostarczyć środków, jakich wymaga dopełnienie obowiązków pierwszego rzędu autonomicznego organu.

Gromadom pozostałby pod kontrolą gminy zarząd ich majątkiem. Policja przeszłaby na gminy, któreby ją za pomocą wójtów i dworów wykonywały. W takim razie nie byłaby koniecznie potrzebną instytucja rad gromadzkich, do której ludność wiejska okazała wstręt nieprzełamany, a odpadłaby stanowczo instytucja pisarzów gromadzkich, instytucja wielce kosztowna, przy dzisiejszej organizacji niezbędna, a będąca pod wielu względami nader wątpliwej wartości.

Reprezentację gminy wybierałyby w równych częściach gromady przez swoich wójtów, dwory przez swoich przełożonych, a dla ochrony interesów przemysłu, któremu się u nas najtroskliwsza należy opieka, przemysłowcy stanowiliby trzecią acz mniejszą grupę wyborczą.

Rada gminna, złożona z niewięcéj jak 10 członków, byłaby w sprawach gminy organem uchwalającym i kontrolującym, a organem wykonawczym byłby wybierany przez radę naczelnik gminy, który miałby sobie dodanego urzędnika płatnego i miałby prawo wyręczać się tymże w sprawowaniu policji i w wykonywaniu spraw poruczonego zakresu czynności, pod własną jednak odpowiedzialnością. Władza dyscyplinarna nad wójtami i przełożonymi obszarów dworskich, byłaby nieodzowną atrybucją organów gminy.

Obok takiéj organizacji władz wiejskich pozostałoby nienaruszoném samoistne stanowisko miast i tych miasteczek, które są dość zamożne, żeby same przez się mogły stanowić gminę.

Wobec projektowanego wzmocnienia najniższego ogniwa autonomicznego, straciłyby rację bytu reprezentacje powiatowe, utworzone raczéj dla kontroli i opieki nad gromadami, niż dla spraw powiatu, bo powiat jako utwór niedawny, z wyjątkiem dróg, żadnych rzeczywiście spraw nie ma, jemu jako całość właściwych. Natomiast wypadałoby dla skupienia większych intelektualnych i materjalnych zasobów, utworzyć reprezentację większych obszarów kraju, mniéjwięcéj w granicach dawnych obwodów, w których poczucie długoletniéj wspólnależności i spólnictwo interesów, trwa po dziś dzień, i nastręcza naturalną dla organizacji drugiego stopnia podstawę.

Dwudziestu członków rady obwodowéj wybierałyby gminy, przyczém odrębny interes miast, powinienby w ustawie należyte znaleźć uwzględnienie.

Do zakresu rady obwodowéj należały sprawy obwodu, który rozporządzając środkami kilku dzisiejszych powiatów, mógłby już pokusić się o własne, czy to naukowe, czy dobroczynne, czy ekonomiczne zakłady. Wykonanie uchwał rady i bieżąca administracja spraw obwodowych, pośredniczenia między gminami a wydziałem krajowym, niemniéj wykonywania poleceń wydziału krajowego w zakresie spraw krajowych i spraw gminnych, byłoby zadaniem wybranego przez radę naczelnika obwodu, któremu byliby dodani referenci płatni.

Na tych, tu w zarysie nakreślonych zasadach, należałoby według zdania podpisanych oprzeć reorganizację naszych autonomicznych urządzeń. Taka reorganizacja usunęłaby owe złudzenia i blichtry, które zamiast zdrowéj rzeczywistości podawać nam zwykło ustawodawstwo centralistyczne, zapobiegałyby marnowaniu sił i pracy, pasującéj się dziś z niemożebną formą działania, nie dopuściłaby zniechęcenia i tego o przyszłości zwątpienia, które zaczyna opanowywać umysły na widok tylu bezowocnych ofiar czasu i środków, nakoniec, co najważniejsza, skierowałyby znów na wspólną drogę owe żywioły, które siadły obok siebie, aby się wspierać wzajemnie, a które ludzie poważnili, aby w ich niemocy pastwić się nad nimi.

Podpisani wnoszą prośbę do wysokiego sejmu, aby raczył uchwalić ustawę reorganizującą nasze autonomiczne urządzenie we wskazanym powyżéj kierunku.

Lwów, dnia 14 września 1869.

O zarządzie administracyjnym Kongresówki.

VI.

Zniesienie komisji przychodu i skarbu, a raczéj tak zwanego zarządu finansowego, utworzonego na jéj miejsce, jest dziełem ostatnich dni i stanowi ostatnią z ważniejszych zmian. Komisja skarbu była największą z istniejących komisji, składała się blizko z 500 urzędników i podzieloną była na wydziały: 1) dochodów stałych, 2) dochodów niestałych, 3) dóbr i lasów. Przy niéj była także kasa główna królestwa. Komisja skarbu miała wieloliczne zadania i rozmaite załatwiała czynności.

Czynności odbywane dawniéj przez komisję przychodów i skarbu oddane są obecnie kilku oddzielnie potworzonym władzom, a mianowicie izbom skarbowym, kasom gubernjalnym, zarządowi akcyzy i oddziałowi dóbr i lasów.

W roku 1866 zaszły w komisji skarbu pierwsze zmiany stanowcze, a mianowicie zniesiono wydział dochodów niestałych i utworzono zarząd akcyzy dla kontrolowania podatku od wódki, tytuniu i magazynów solnych.

Zarząd ten uformowany przeważnie — a na wyższych posadach jedynie — z moskali, do tego czasu zajmuje się temi samemi czynnościami; podlegał on jednak rozmaitym zmianom co do podziału okręgów. Ostatecznie po zniesieniu zarządu centralnego akcyzy, ustanowiono dwa okręgi główne, którym podlegają zarządy akcyzowe gubernjalne i powiatowe.

Jest to, jak wiadomo, najkorzystniejszy dział służby publicznéj; bo oprócz dość wysokich pensji, przypada urzędnikowi znaczny procent od wykrytych nadużyć. Jeśli dodamy do tego nader łatwą sposobność robienia „interesów“ z producentami, nie można się dziwić, że się moskale o te miejsca ubiegają, nie pozwalając wciskać się polakom, aby się dochodami nie dzielić i nie mieć kontrolujących nad sobą. Urzędnicy akcyźni starają się wciąż o podnoszenie podatku od wyrobu okowity, a to dla téj prostéj przyczyny, aby zmusić producentów do zawierania z nimi umów, na zasadzie których producenci płacą bez porównania mniejszy podatek, ale za to znaczne sumy do kieszeni urzędników.

Magazyny solne oddawane są po największéj części pod zarząd byłych wojskowych moskiewskich. W tym zarządzie z powodu wielce ułatwionéj sposobności oszukiwania rządu, nader częste zdarzają się nadużycia.

Kontrola dochodów stałych powierzona jest obecnie izbom skarbowym potworzonym w każdéj gubernji. Jest to instytucja wprowadzona na wzór istniejących w carstwie izb skarbowych, sławnych z nieudolności urzędników i bezprzykładych kradzieży i zdzierstw.

W kwietniu bieżącego roku wyszedł ukaz, że izby skarbowe w królestwie mają rozpocząć swoje czynności od 13 lipca; utworzenie zaś ich powierzono dotychczasowemu dyrektorowi zarządu finansowego p. Markusowi.

Ukaz rzeczony, niszczący egzystencję wielu urzędników, wywołał między nimi ruch ogromny. Każdy jak mógł starał się o utrzymanie się w dogodniejszém miejscu. Napływ kandydatów był tak wielki, że na średnie posady było po kilkudziesięciu ubiegających się, zwłaszcza w Warszawie. Do lipca nikt nie wiedział, kto będzie zarządzał temi izbami, ztąd każdy ze starających się o te posady moskali tworzył sobie listę podwładnych urzędników z własnéj woli, już to z urzędników zarządu finansowego, już téż ze swoich protegowanych moskali lub polaków. Jaki chaos w skutek tego powstał, uwierzyć trudno. Kandydatów na naczelników izb skarbowych było sześć razy więcéj jak izb skarbowych. Każdy z nich potworzył sobie wydziały, aż nagle 13 lipca b. r. ogłaszają listy urzędników całkiem inne, potworzone w tajemnicy przez Markusa i jego zauszników.

Nie można sobie wyobrazić położenia rozpaczliwego wielu z urzędników — wczoraj pewnych posad, a dziś zawiedzionych. Polakami poobsadzano niższe tylko posady, i to takie, których moskale dla nizkiéj płacy przyjąć nie chcieli. — Niech to posłuży za próbkę, w jaki sposób odbywają się w kongresówce zmiany zarządów administracyjnych.

Do dziś dnia izby skarbowe nie są w w zupełnym porządku i prawdopodobnie nigdy nie będą. Naczelnikami i starszymi urzędnikami są moskale, wcale z rodzajem służby nie obeznani, bo najczęściéj brani są z komisarzy włościańskich i akcyźników.

Młodzi urzędnicy polacy powołani są najczęściéj do czynności wprost przeciwnych sprawowanym dawniéj. Nadto zarząd, który z natury swojéj sprawować i odrabiać musi czynności przeszłe, minione, nie ma odpowiedniego oparcia, bo ogromne archiwum komisji skarbu nie zostało podzielone; zresztą archiwum centralne nie da się tak rozdzielić, aby mogły z niego powstać dokładne archiwa gubernjalne. Oprócz tego wiele czynności pozostało zaległych, tak że dziś mający interes nie zdoła go przeprowadzić.

Za przykład zrozumienia władzy naczelnika izby skarbowéj niech posłuży wypadek, jaki się niedawno zdarzył w Warszawie.

Skutkiem otwarcia izb skarbowych poznoszono istniejące przy rządach gubernjalnych wydziały skarbowe oraz dóbr i lasów, a przez to samo przeniesiono opłatę stempla od wszelkich aktów prawnych, uiszczaną dawniéj w rządzie gubernjalnym na te izby. Otóż na drugi dzień po otwarciu izby skarbowéj w Warszawie, wielu interesantów przybyło dla opłaty stempli prenotacyjnych, t. j. od wnoszonych na sądy spraw, zapisów, aktów i ostrzeżeń hipotecznych. Ponieważ żaden z urzędników do czynności téj nie był wyznaczony, odniesiono się więc do naczelnika izby skarbowéj z zapytaniem, co robić w takim wypadku należy; ten zaś dał odpowiedź: „niech interesanci poczekają kilka dni, aż urządzę biuro.“ — Wypadek ten doskonale maluje system rządu, który takich naczelników mianuje, co nie mają wyobrażenia o interesach jego zarządowi podległych i który sądzi, że wymiar sprawiedliwości, że sądy na kilka dni mogą być wstrzymane.

Instytucja izb skarbowych nader żywo obchodzi ogół mieszkańców, należy bowiem do rzędu tych, z którymi każdy nieledwie mieszkaniec ma styczność. Izby skarbowe urządzone najfatalniéj, często w składzie swoim niemające ani jednego urzędnika znającego przepisy prawne, takie izby skarbowe nie mogą odpowiedzieć swemu zadaniu. Do istniejących więc nieporządków w administracji przybędą znów nowe, tém gorsze, że dotyczą podatków stałych i najdotkliwiéj dotykają wszystkich mieszkańców.

Dla zarządu dóbr i lasów rządowych potworzono przy izbach skarbowych odrębne oddziały. Te zależą bezpośrednio od wydziału dla królestwa polskiego, utworzonego przy ministerjum dóbr rządowych (*gosudarstwiennych imuszczestw*) w Petersburgu, a który to wydział utworzono z byłych urzędników zarządu finansowego powołanych w tym celu do ministerstwa.

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XXIV.

Od sinych gór, które malowniczo rysowały się na gorącém, czerwoném niebie, oderwała się mała chmurka i wypłynęła rozkosznie na ciemny błękit. Za górami czyhał wietrzny zalotnik i puścił się za nią w pogoń po niebie. Siostrzyczki od sinych gór pośpieszyły chmurce w pomoc, a na gładkiém szafirowém polu rozpoczęły się teraz dziwne, malownicze gonitwy.

Mała chmurka mknęła naprzód z bojaźnią dziewicy, która po raz pierwszy zagrodę rodzinną opuszcza, a za nią pędził wiatr-zalotnik chwytając za końce jéj szaty powiewnéj... Chmurka rozpięła węzeł włosów swoich, aby tém chyżéj uciekać, a nielitościwy rozpustnik chwytał za sploty włosów, wyrywał je i rozrzucał po całém niebie...

Nad piękną, zieloną doliną zatrzymała się chmurka. Środkiem doliny płynął spokojnie szeroki strumień. Trawki i kwiaty łąk, drzewa ogrodów i blado-zielone pola falujące kłosami, przeglądały się z rozkoszą w jego wodach krzyształowych, któremi je hojnie napawał, gdy słońce z nieba paliło...

Dolina była piękna, ustronie spokojne. Na lekkiém wzgórzu bielił się mały dworek. Otaczały go różne budynki gospodarskie. Za nim ciągnął się ładny ogródek a za ogródkiem roiły się pszczółki, znosząc z całéj doliny słodki nektar dla siebie i dla ludzi. Na zielonych polach kołysały się kłosy żyta i pszenicy, na błoniu błąkały się pochylone ku ziemi krówki...

Dolina była piękna, bardzo piękna. Uciekając od wietrznika, rozpuściła się chmurka w drobne krople i chciała się spuścić łagodnym deszczykiem na dolinę. Wiatrpsotnik pochwycił te krople w swoje ramiona i zatrzymał w powietrzu, a zachodzące słońce opromieniło je i związało szeroką wstęgą o siedmiu barwach...

— Patrz mameczko, co to za prześliczna tęcza! — zawołała mała dziewczynka o jasnych włosach, która z białego dworku wyszła przed ganek, z małą książeczką w ręku, — patrz mameczko, a tęcza jest z téj strony, zkąd tatuńcio przyjedzie...

— Ta tęcza wygląda jak nasza brama, tylko piękniejsza i wyższa! — zagadnął mały chłopczyk.

— A może tę tęczę Pan Bóg zrobił dla tatuńcia, aby przez nią do nas przyjechał? — mówiła dziewczynka.

Młoda kobieta o jasnych włosach stała w ganku i z rozkoszą patrzała na szczebioczące dzieci. Pochyliła się do dziewczynki i odgarnęła gęste pukle włosów, które jéj czoło zasłaniały. Potém wzięła ją na rękę i rzekła:

— Czytałaś właśnie wczoraj, że u starożytnych narodów był zwyczaj, że wielkim wodzom swoim, gdy od zwycięztwa wracali, budowały wielkie, tryumfalne bramy. Zwyczaj ten naśladują i u nas, chociaż nie zawsze sprawiedliwie. Często płaceni przez monarchów urzędnicy każą w kraju, przez który monarcha przejeżdża, stawiać takie bramy tryumfalne, i potém wmawiają w monarchę, że to naród tak go uwielbia... Pan Bóg zaś nikomu bramy tryumfalnéj nie stawia, choćby był największym bohaterem. Ma on dla niego inne nagrody... najlepszą nagrodą jest spokojne sumienie i przekonanie, że się jest poczciwym i dobrym człowiekiem!

— Mameczka mówi — prawiła daléj mała oponentka — że Pan Bóg jest ojcem wszystkich ludzi. Tatuńcio, jeśli się dobrze uczymy, nagradza nas; dlaczegóżby Pan Bóg nie miał dla tatuńcia, który nas tak kocha, zrobić téj pięknéj siedmiokolorowéj bramy, gdy wraca do domu? Czyż Pan Bóg niczém nie okazuje, że nas kocha?

— Wszystko, co widzisz moje dziecię, jest dowodem, że nas Pan Bóg kocha... Ale miłość Boga jest często dla nas niezbadana. Czasami prowadzi nas takiemi drogami, które my nazywamy nieszczęściem, a przecież w końcu okazuje się, że nas prowadził dobrze, jako ojciec kochający!.. Zapytaj Kazia, czy nie płakał, gdy mu kazano bajki nauczyć się. A gdy ją potém przed dziaduniem recytował, czy go dziadunio nie pocałował i nie dał mu konika?.. Zapytaj go teraz, czyli ta bajeczka nie cieszy go, i ile już łakoci dostał za nią?..

W téj chwili wytoczono na ganek duże krzesło. W krześle siedział starzec siwowłosy. Starość i choroby odjęły mu władzę nóg i twarz jego wybieliły jak papier. Z zapadłą piersią, z wygasłemi oczyma spojrzał w niebo.

— Tak pięknéj tęczy w życiu nie widziałem! — zawołał, a wzrok jego rozziskrzył się — a żyję lat dziewięćdziesiąt na bożéj ziemi!... Gdyby to w godzinę śmierci taka tęcza zabłysła nademną! Myślałbym, że Pan Bóg rzuca mi most z wysokiego nieba, aby dusza po tych kolorach z ziemi do niego się dostała!...

— Dziadunio zawsze o téj śmierci prawi! — ozwała się z kaprysikiem jasnowłosa dziewczynka.

— Tak być powinno, moje dziecię — odparł smutno dziadunio. — Oto patrz na tę tęczę. Wychodzi ona jednym końcem z ziemi i pnie się śmiało pod niebo! Wyszedłszy wysoko, spuszcza się powoli i znowu tam dąży do ziemi! Otóż masz obraz życia. Ty Antosiu odrywasz się dopiero od ziemi, jak ta tęcza tam od kwiecistéj łąki, tatunio twój jest już z mameczką tam wysoko pod samém niebem, a ja z drugiéj strony dotykam się już do ziemi!.. Tylko na to zważać moje dzieci, aby nie napróżno przebiedz ten łuk siedmiobarwny, aby schodząc do ziemi, nie zejść z próżnemi rękami, bo tam w ziemi będzie nam wtedy ciemno, strasznie ciemno!...

Jasnowłosa kobieta usiadła na ganku i podparła piękną swoją głowę. Na jéj twarzy malowało się jakieś smutne zamyślenie. Kazio i Antosia zadumali się także, bo dziadunio dziwnie mówił.

— Cóż wziąć z sobą, aby nam w ziemi nie było ciemno? — zapytała po chwili Antosia.

— Jabym wziął sobie świętojańskie robaczki — odparł mały braciszek.

— Otóż widzisz mój Kaziu — rzekł dziadunio — tak jak wśród nocy świecą robaczki świętojańskie własném światłem swojém, tak przyświecają w grobie człowiekowi jego dobre uczynki!...

Słowa te nastroiły wszystkich smutno. Długi czas upłynął w milczeniu. Przerwał to milczenie Kazio.

— Nie wiem, dlaczego mameczka taka smutna! — zagadnął podskakując dla rozweselenia się.

— Wszak tatuńcia tylko co nie widać! — wtrąciła Antosia i zaczęła się z matką pieścić.

— A pierwéj zawsze mameczka się cieszyła, jak tatuncio miał przyjechać! — dodał Kazio.

I w saméj rzeczy rozweseliła się teraz twarz młodéj kobiety, bo w samym środku tęczy, jakby wśród wieńca najpiękniejszych kwiatów pojawił się znajomy wszystkim wózek ciągniony dziarskiemi siwkami!

— Tatuńcio jedzie! Tatuńcio jedzie! — wołały dzieci i frunęły jak ptaki ku bramie.

— Kazimierz jedzie! — rzekła do starca kobieta z twarzą ożywioną.

— Jedzie! — szepnął z rozweseloném okiem starzec i głowę podniósł ku stronie bramy.

A na niebie tymczasem bladła tęcza. Zdawało się starcowi, że jéj drugi koniec szybko spuszczał się do ziemi, jak urwana wstęga o siedmiu barwach... Jakieś uczucie smutne opanowało jego duszę.

Tymczasem przy bramie stał się krzyk wielki. Antosia i Kazio wyskoczyli na wózek mimo nawoływania matki, że pod koła wpadną. Ojciec chwycił syna za rękę, a towarzysz jego podał szybko rękę Antosi, która w pierwszéj radości wcale na nieznajomego nie patrzała. Dopiero po przywitaniu się z ojcem i braciszkiem spojrzała na nieznajomego, zarumieniła się i szybko rękę cofnęła.

Wózek zatoczył się zwolna przed ganek. Józio wyskoczył pierwszy i rozwinął kupione zabawki. Radość była nie do opisania. Baranki, krówki, żołnierze, strzelby i pistolety, wszystko to w okamgnieniu przechodziło z ręki do ręki, upadało na ziemię, znowu z ziemi dostawało się do rąk, aby nanowo upaść...

Tymczasem ojciec przedstawił swego towarzysza. Wystarczyło kilka słów, aby był przyjęty jak najserdeczniéj.

— Podaj mi rękę zacny rodaku... — ozwał się dziadunio, — tak... tak... ręka twoja ciepła, bo my oddaliśmy już wam całe życie nasze! Nam już zimno i mroźno, bo cośmy w młodości zarobić mogli, tośmy wam przekazali. Młodość nasza była bardzo smutna... oby wasza była lepsza i szczęśliwsza! Obyście uzbieranym śród cierni funduszem naszym dobrze i lepiéj od nas gospodarowali!.. Część naszego funduszu zostawiliśmy w Hiszpanji, zostawiliśmy pod Sommosierra, nad Berezyną, na wyspie San Domingo i pod Lipskiem!.. Waszém zadaniem jest pozbierać ten fundusz i na naszych grobach rozpocząć nowe gospodarstwo!.. Oby świat nie powiedział, żeśmy bankruci, żeśmy wszystko przehulali i zatracili!.. Oby nam tego w grobach naszych nie wyrzucano!..

Przemówienie dziadunia nasunęło wszystkim smutne myśli. Nawet Zefir zadumał się i oczy spuścił do ziemi. Tylko najmłodsza generacja nie straciła na wesołości. Oglądała z zachwyceniem ołowianych żołnierzy.

— Nie uwierzysz pan, — ozwała się młoda kobieta, — jaką radość sprawiłeś nam, zapukawszy do naszych drzwi. Jakkolwiek prócz spełnienia świętego obowiązku względem ojczyzny i gościnności żadnych innych praw sobie nie rościmy, mimo to głos wewnętrzny każe nam panu być wdzięcznymi, żeś nam dał sposobność okazania się tém, czém jesteśmy. Witaj nam i uważaj się odtąd za członka rodziny!

Mówiąc to, podała mu drobną rączkę z takim pięknym, z głębi duszy bijącym wyrazem na twarzy, że Zefir pochylił się z uszanowaniem nad tą rączką i podaną relikwję świętą ucałował.

— Tęcza prowadziła nas przez całą drogę, — rzekł mąż pięknéj kobiety, — a to jest dla nas oznaką, że Bóg ze sprawą naszą jest w przymierzu! A przy takiéj opiece możesz pan u nas być bezpiecznym!

— Niebezpieczeństwo jest tylko dla ludzi, dla sprawy dobréj nie ma go nigdy, bo ta jest wieczna i nieśmiertelna, jak wiecznym i nieśmiertelnym jest Bóg! — ozwał się dziadunio i pochylił głowę na piersi. — Tak, tylko ludzie umierają, a sprawa dobra nie umiera nigdy!..

A gdy te słowa wymawiał, rozsypały się ostatnie barwy tęczy, jak się rozsypują dęgi, gdy wiążąca je obręcz pryśnie!.. Na zieloną dolinę spuścił się zmrok szary....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Istnienie izb skarbowych zapewnione na lat trzy, wydziału zaś dóbr i lasów w Petersburgu do czasu ukończenia czynności, t. j. rozdarowania pozostałych majątków publicznych moskalom jako donacje.

Ze zmianami w zarządzie finansowym Kongresówki, skutkiem jednorodności czynności łączą się instytucje kontrolujące wydatki i rachunki wszelkich władz, czyli tak zwane izby obrachunkowe. W Kongresówce istniała, jak wiadomo, jedna centralna władza, najwyższa izba obrachunkowa. Izba ta została zniesioną jeszcze w r. 1866, a na jéj miejsce ustanowiono dwie *szczotnyje pałaty* czyli izby obrachunkowe. Oprócz tego dla wykończenia czynności utworzono tymczasowo w Warszawie izbę kontrolującą (*kontrolnaja pałata*), którą tego roku zwinięto.

Jedyną z instytucji, która nietylko nie została zniesioną, ale nawet rozwiniętą, jest bank polski. Z władzy podległéj komisji skarbu, bank już w r. 1863 stał się zarządem niezależnym, a w ostatnich czasach zakres czynności banku rozszerzono znacznie przez dozwolenie czynienia większych obrotów i operacji, oraz przez założenie filji w Włocławku i Łodzi. Bank polski funkcjonuje dotąd na zasadzie dawnych przepisów. Od pewnego czasu zaczął wyprzedawać swoje zakłady fabryczne z powodu, iż te nie przynosiły dochodu, a nawet narażały na straty. Pochodziło to z winy zarządzających temi zakładami, narzucanych z góry na te zyskowne posady. Bank tracił, ale dyrektorowie zakładów fabrycznych robili ogromne majątki. Obecne sprzedaże dokonywają się po bardzo nizkich cenach z powodu braku nabywców i stagnacji handlowéj. Zaprowadzenie w banku języka moskiewskiego dotkliwie czuć się daje licznym zagranicznym i krajowym interesantom, nieznającym tego języka.

W dyrekcji głównéj towarzystwa kredytowego, dotychczas zmian żadnych nie zaprowadzono. Jest to jedyna władza, gdzie wszelkie czynności odbywają się w języku polskim, z wyjątkiem, rzecz prosta, korespondencji z innemi władzami.

Pisząc przed kilku tygodniami o owém jakoby porozumieniu między Anglją i Moskwą co do spraw Azji środkowéj, twierdziliśmy już wtedy, że wszystkie owe zapewnienia ze strony moskali są kłamstwem i fałszem, i że przy lada sposobności zaborów swoich posuwać nie omieszkają. Dziś już oto znajdujemy dowód, że twierdzenie to nasze mylném nie było. *Birż. Wied.* w korespondencji z Orenburga donoszą o zupełném uspokojeniu kirgizów. Wedle téj korespondencji, czyklińcy, nazarowcy i inne pokolenia zbuntowane, poddały się i przyjmują z radością reformę. Przy wyborach urzędników do zarządu, nową ustawą zorganizowanych gmin, nigdzie nie wybierają sułtanów (dawnych naczelników pokoleń), tam nawet, gdzie gubernator życzył sobie tego.

„Trzeba tylko posłuchać, mówi korespondent, co teraz kirgizi mówią o Araslanie i innych przywódzcach powstania. Niejednokrotnie odzywali się oni, że za te klęski, jakie ludzie ci na kraj sprowadzili, wartoby ich było rozerwać na cząstki, gdyby się ich schwycić udało. Cały step oświadczył jenerałowi Baluzokowi, że nie reforma była powodem powstania, ale namowy wodzów pochodzących z rodów sułtańskich, i mułłów (kapłanów mahometańskich) mówiących, że nowa ustawa sprzeciwia się wierze, że wszystkich oddadzą w sołdaty, chrzcić będą i t. d.“

Z ustępu tego widzimy, że system moskiewski jeden i ten sam wszędzie, zarówno w Polsce jak w stepach kirgizkich. Tu i tam chcieliby wmówić, że tylko inteligencja walczy przeciwko ich ciemięztwu, i że tu jak tam lud jest im przyjazny, rozkochany w nich, a tylko uwiedziony.

Tak skreśliwszy stan obecny stepów kirgizkich, korespondent *Birż. Wied.* oskarża władcę Chiwy, który zdaniem jego był głównym podżegaczem powstania hord.

„Nietylko utwierdzał on (chan Chiwy) ich w nieufności do nowéj reformy, ale wybierał gwałtem podatek pieniędzmi i baranami, i obiecywał im pomoc. Ośmielił się nawet postawić na granicy 5,000 wojska, a do téj pory zjawiają się w stepach ajenci z Chiwy z podburzającemi proklamacjami. Postępowanie takie pozostawione bez kary, może źle bardzo wpłynąć nietylko na kirgizów, ale na wszystkie nasze terytorja w Azji środkowéj. Nie można ręczyć za spokojność kirgizów, jeżeli rząd nie osłoni ich swoją opieką, i nie odgrodzi od fatalnych wpływów, a dla tego należy dać przedewszystkiem dobrą naukę Chiwie za jéj mięszanie się do spraw kirgizkich.“

A więc jest już oto sposobność do wojny z Chiwą, dla dania jéj nauki. Wiemy zaś aż nadto, co taka nauka znaczy, i że nie prowadzi ona do niczego innego, jak do zdobycia i zawojowania tego kraju. Czy członkowie parlamentu angielskiego i teraz jeszcze wierzyć będą w niezaborczość moskali?

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań *14 września.* (Koresp. „Kraju.“) Jak widzicie z waszego *Przeglądu* i *Czasu*, jak widzicie niemniéj z naszego *Dziennika* i *Gazety Toruńskiéj* wre z dwóch stron coraz namiętniéj polemika, która ginąc często w drobiazgach, maskując się również często przyzywanemi w pomoc pozorami i ubocznego znaczenia okolicznościami, kryje przecież na swym spodzie zatarg zasadniczy i bardzo ważny między duchem i życiem narodowém z nastającą nań, przybraną w szatę konserwatyzmu i ortodoksji reakcją. Zastęp ludzi narodowych jest u nas bezwątpienia liczniejszy od obozu przeciwnego, ale reakcja ma pewną namiętność działania, ma poparcie w naczelnéj władzy duchownéj a pośrednio i w rządzie, na czém wszystkiém zdezorganizowanemu zastępowi narodowemu zbywa.

Rezultatem zwycięztwa owéj reakcji, gdyby nastąpiło, będzie u nas rozbicie solidarności narodowéj na bezsilne, niezdolne oprzeć się naciskowi obcemu pierwiastki, chwilowy tryumf ultramontanizmu okupiony klęską zupełną polskości, wymazanie wreszcie ostateczne poznańskiego z rzędu prowincji polskich i czynników publicznego życia polskiego. Otóż według nas prawdziwe znaczenie toczącego się zasadniczego sporu, którego polemika dziennikarska jest tylko słabém a nie zawsze prawdziwém odbiciem, a w którym zajęcie stanowisk dla ludzi dobréj wiary zaliczających się jeszcze do obozu narodowego wątpliwém być nie może.

W takiém położeniu rzeczy, tylko zgoda i solidarność niemniéj w działaniu, jak w zapatrywaniu się na zgubne i szkodliwe kierunki, może ocalić i ochronić narodowy żywioł od rozprzężenia i rozbicia. Na nieszczęście nie jest tak, a najdotykalniejszym i najsmutniejszym tego dowodem jest w publicystyce zachowanie się *Gazety Toruńskiéj*. Rozumiemy ludzi i organy stronnictw, jak np. *Czas*, choć nawiasowo powiedziawszy nie pojmujemy ze stanowiska estetyki i przyzwoitości publicystycznéj, jak może otwierać kolumny swe objawom takiego dowcipu i stylu, jakim się odznaczają wycieczki korespondentów poznańskiego i wrocławskiego przeciw Kraszewskiemu, Libeltowi i Ignacemu Łyskowskiemu. Za to jest dla nas coraz bardziéj (jeśli może nie coraz mniéj) zagadkową postawa *Gazety Toruńskiéj*, któréj pochodzenie ani zachowawczém, ani klerykalném nie jest, która charakter i istotę zawięzującego się zasadniczego sporu niemniéj dobrze od nas rozumie, a która wywijając najrozmaitsze kominki, usiłuje zasłużyć sobie na łaski naszéj zachowawczości i ortodoksji. Mówimy wyraźnie, wywijając najrozmaitsze kominki, bo raz trzymają ją jeszcze względy na pewne osobistości, jak np. Libelta, w którego się wyraźnie uderzyć obawia; inny raz głosy własnéj opinji publicznéj, daléj może obawa zbyt pośpiesznego zerwania z jednymi, nie mając jeszcze zapewnionych drugich.

Takie wahające się stanowisko wywołuje najpocieszniejsze często objawy. Raz denuncjacja *in optima forma* nietylko już kierunku, ale nawet osób współpracowników *Dziennika Poznańskiego*, z któréj pośpiesza skwapliwie korzystać berlińska *Kreuzzeitung*. Obok niéj czy po niéj zjadliwa wycieczka przeciw Kraszewskiemu; otóż zadatek dany ludziom porządku i prawowierności. Zaraz potém, pod wpływem może gromów pp. Ignacego Łyskowskiego i Leona Czarlińskiego, czytamy panegiryk na cześć Libelta, jako zadatek dany kierunkowi przeciwnemu. Raz ukazuje się dytyramb na cześć powściągającego demonstracje polityczne księdza arcybiskupa Ledóchowskiego; zaraz potém żale nibyto, że podobne stanowisko zajął i wynajdywanie sposobów, poszukiwanie pseudo-patrjotycznéj teorji, mocą któréj dałoby się zastąpić ubytek duchowieństwa z szeregów narodowych. Natychmiast jednakże po wystąpieniu z podobną myślą, wywołaną postępowaniem arcybiskupa, którego nibyto nie podziela, każe się *Gazeta Toruńska* chwalić swym korespondentom:

„Odrazu pojęliście, że ksiądz arcybiskup będzie się trzymał stale zasad, jakie uzna za najlepsze, że duchowieństwo schizmy nieposłuszeństwa nie uczyni, ... największa wam podzięka, żeście niejednokrotnie występowali przeciw zachciankom odbywania nabożeństw tak nazwanych religijno-narodowych.“

Takiém jest zachowanie się *Gazety Toruńskiéj*, natchnione trochę może tradycyjnym antagonizmem z *Dziennikiem Poznańskim*, przeważnie jednak, jak nam się zdaje, względami na powodzenie *Gazety* w obozie zachowawczo-klerykalnym, który własnego organu u nas nie ma, a którym czemuż w razie potrzeby nie miałaby się stać *Gazeta Toruńska*? Postawa *Gazety* warunkowana podobnemi względami, hamowana znów względzikami przeciwnemi, mogłaby nawet być wielce zabawną, gdyby tu nie chodziło o życie, gdyby gra podobna w krytycznych położeniach nie była zdrożną i gdyby ubytek organu całéj prowincji polskiéj z rzędu obrońców tego, co bronioném być powinno, nie ważył bardzo ujemnie na szali poszczerbionego i tak już dotkliwie naszego organizmu narodowego.

Niemniéj ciekawą w tém wszystkiém jest postawa ludzi i organów stronnictwa klerykalno-zachowawczego. W niedostatku lepszego, przyjmują i takie przymierze; jak np. widzicie z *Czasu*, chwalą aż do zbytku śmiałość, takt, talent redakcyjny *Gazety Toruńskiéj*, ale za kulisami publicystycznéj widowni, skarżą się na potrzebę podobnego sojuszu. *Gazeta Toruńska* trąci im cokolwiekbądź zapachem *de la roture;* jest to trochę przymierze powracających Burbonów skazanych chwilowo na podanie ręki *au régicide Fouché*.

Smutne to są wszystko razem pojawy, bo dzielą i rozłączają w położeniu, wśród którego zgoda i sforność około sztandaru narodowego jedyną rękojmią nietylko powodzenia, ale prostéj możności bytu.... Przejdźmy do kroniki bieżących wypadków.

Ksiądz arcybiskup Ledóchowski wyjechał przed kilku dniami z księdzem Janem Koźmianem na wizyty kościelne we wschodnio-południowych okolicach w. księstwa poznańskiego. W listopadzie wybiera się podobno do Rzymu na sobór. Równocześnie prawie z jego wyjazdem zjechali tu znów, po kilku tygodniach przerwy, księża misjonarze jezuiccy; na ten raz niemieccy, między innymi mianowicie znakomity kaznodzieja ks. Anderledy i ks. Klinkowström. Kazania ojców jezuitów—w języku niemieckim—były miewane w wieczornych zwykle godzinach w tutejszym kościele franciszkańskim. Publiczność sypała się tłumnie na te nabożeństwa i kazania, które często bardzo, mianowicie w ustach ks. Klinkowströma, schodziły do tematów praktycznéj polityki. Na jedném z ostatnich tych wystąpień był traktowany dość obszernie w popularnym bardzo wykładzie przedmiot posłuszeństwa dla króla Wilhelma a nawet i dla jenerała Steinmetza. Otóż praktyczne zastosowanie teorji o rozdziale kościoła od polityki.

Przemówienie podobne za Polską, odprawienie żałobnego nabożeństwa za Kazimierza Wielkiego byłoby naturalnie nadużywaniem ambony i kościoła do demonstracji tak nazwanych religijno-narodowych. Wieszanie orderów za kampanje z r. 1864 i 1866 po kościołach i przemowy w rodzaju ojca Klinkowströma ulegają naturalnie odmiennym warunkom ocenienia.

Zresztą w czasie téj ostatniéj bytności księży misjonarzy jezuickich tutaj uderzała niezadowolona—jeżeli nie wręcz nieprzyjazna — postawa dzienników niemieckich. *Posener Ztg* mianowicie polemizowała z nimi nie bez cierpkości, idąc za prądem odzywającym się w całych protestanckich Prusach przeciw ustępstwom poczynionym ostatniemi czasy kościołowi katolickiemu przez rząd pruski, a redaktor miał nawet jakieś osobiste nieprzyjemne zajścia z powodu polemiki, jaką księżom jezuitom wytoczył.

Donosiłem wam w jednym z dawniejszych listów o wyborach, naznaczonych na dzień 10 b. m. w miasteczku Sierakowie, w celu zastąpienia deputowanego okręgu międzychodzko-szamotulskiego, p. Kriegera, który złożył mandat deputacki do drugiéj izby pruskiéj. Kandydatem ze strony polskiéj był radca Ksawery Twardowski ze Szamotuł, niemieckimi kandydatami właściciel dóbr Kiepert i sędzia powiatowy Gerhardt. Jak się tego po składzie wyborców spodziewać było można, ponieśliśmy w tych wyborach klęskę. Niemcy zgodzili się na osobę p. Kieperta i przeprowadzili wybór jego znaczną większością.

Dzisiaj obchodzą tu niektóre szkoły i pewne stowarzyszenia niemieckie setną rocznicę urodzin Aleksandra Humboldta. Tutejsze niemieckie gazety projektowały i projektują, aby plac przed teatrem lub którą z ulic miasta Poznania uczcić nazwą Humboldta. Do tego czasu nie znalazł jednak podobny projekt żadnego uwzględnienia z niczyjéj strony. Za to mają nam na uczczenie zwycięztw piątego korpusu w wojnie r. 1866 przyozdobić plac przed teatrem spiżowym lwem według modelu architektów Stenzla z Poznania i Brüxa z Berlina.

W literaturze—chwilowa przynajmniéj—posucha. Dnia 6 b. m. odbyło się tylko posiedzenie wydziału nauk historyczno-moralnych naszego towarzystwa przyjaciół nauk, na którém jeden z członków towarzystwa odczytał zajmujące studjum historyczne o Stefanie Garczyńskim, wojewodzie poznańskim za czasów Augusta III, i o ciekawém jego dziele politycznem *Anatomja rzeczypospolitéj*.

(*Lx.*) **Wiedeń** *15 września* (Kor. „Kraju.“) Sprawa wyborów lwowskich stoi u nas na porządku dziennym, a dzienniki centralistyczne zapełniają codziennie poglądami na tę sprawę całe szpalty. Radość ich jest tém większa, że się już całkiem nie spodziewali pomyślnego rezultatu dla ministerjalnéj partyi przy wyborach lwowskich, a teraz się pokazuje, że w skutek zmiany §§. 11 i 13 ordynacji wyborczéj przez sejm zwycięztwo urzędników i pensjonarzy lwowskich nie jest wątpliwém. Zapominają jednak panowie centraliści, że zwycięztwo to im nie wiele dopomoże, ponieważ wybrani we Lwowie przez urzędników posłowie, przez nikogo prócz nich samych za reprezentantów miasta Lwowa uznani nie będą.

Dowiaduję się z pewnego źródła, że ministerstwo dało p. Possingerowi zlecenie, ażeby wydziałowi krajowemu oświadczył, iż jest gotów, w razie gdyby sejm powziął uchwałę przywrócenia §. 11 ordynacji wyborczéj do jéj pierwotnego brzmienia, zatwierdzić tę uchwałę jeszcze przed dniem 7 października, tak żeby przy wyborach uzupełniających w tym dniu we Lwowie odbyć się mających, wyborcy według dawniejszéj ordynacji wyborczéj do wyborów powołani być mogli. Można się więc spodziewać, że fatalna zmiana §§. 11 i 13 ordynacji wyborczéj jeszcze przed wyborami uzupełniającemi we Lwowie będzie usuniętą.

Konserwatyści tyrolscy widząc ogromną przewagę, jaką urzędnicy według teraźniejszéj ordynacji wyborczéj mają nad niezawisłemi wyborcami, postanowili w wyborach uzupełniających do sejmu tyrolskiego nie brać udziału. Komitet przedwyborczy partji konserwatywnéj wydał następujące ogłoszenie:

„Podług obecnie obowiązującéj ordynacji wyborczéj ci tylko mają obywatele prawo wyboru, którzy opłacają rocznie przynajmniéj 10 złr. podatków bezpośrednich. Gdy więc przez to wielka część tutejszych rękodzielników od prawa wyboru jest wykluczoną, posiadają to prawo urzędnicy, chociaż niższego stopnia, którzy czasowo tylko zamieszkują w miejscu i którzy gminie żadnego nie przynoszą pożytku. Na ten niedostatek ordynacji wyborczéj już niejednokrotnie zwracano uwagę i bezskutecznie żądano jéj usunięcia na drodze prawodawczéj. Dzisiaj skonstatować jesteśmy w stanie, że prawie połowę wyborców na liście wymienionych stanowią urzędnicy.

Niedostatek ten byłby jeszcze znośnym, gdyby niektóre koła były dość liberalne, aby nie użytkować z niego na swą korzyść, ale w ostatnich latach zbyt wiele zdarzyło się faktów dowodzących, że nie myślano o umiarkowaniu w tym względzie, a nieuchronném następstwem tego było, że niejeden urzędnik musiał przekonanie swoje poddawać obcéj i wyższéj woli. Dla każdego bezstronnego człowieka, do jakiéjbądź partji należy, musi być jasném, że pod takiemi warunkami, nie może być mowy o wolności wyboru. Z tego powodu uchwaliliśmy nie brać udziału w wyborach i oświadczamy, że dopiero wtedy znów do urny przystąpimy, jeżeli wolność wyboru stanie się prawdziwą.“

Wczoraj opuścił miasto nasze po kilkodniowym pobycie książe Karol rumuński i udał się do Monachjum. Przyjęcie jakiego przy tutejszym dworze doznał, było bardzo uprzejme. Cesarz przyjmował go kilkakrotnie i długie i poufne miewał z nim rozmowy. Przez cały czas pobytu księcia w Wiedniu, towarzyszyli mu ambasadorowie pruski i włoski. Ostatni hr. Pepoli jest z nim blizko spowinowacony.

Co się tyczy politycznéj strony podróży księcia, ma ona jak się dowiaduję dotyczyć zniesienia konsularnego sądownictwa w jego państwie. W tym względzie jednak zdaje się nie otrzymał pomyślnéj odpowiedzi, i jak mówią, wrócił z odwiedzin u hr. Beusta, z którym przeszło godzinę konferował, w bardzo złym humorze.

Deputacja żydów wiedeńskich miała u księcia posłuchanie. Kaznodzieja tutejszy p. Jellinek przedstawił księciu nieszczęśliwe położenie w jakiem się współwyznawcy ich w Rumunji zamieszkali znajdują, prosząc w imie ludzkości o polepszenie ich doli—książe przyjął ich bardzo uprzejmie i obiecał wszystko uczynić co będzie w jego mocy.

Po odprawioném nabożeństwie przez arcybiskupa Rauschera w katedrze św. Szczepana, otwarty został sejm niższo-austrjacki. Biskupi nie byli obecni. Na swych miejscach w centrum siedzieli ministrowie Giskra i Berger. Komisarz rządowy przedstawił sejmowi na miejsce zmarłego Zelinki, nowo mianowanego dr. Feldera jako wice marszałka. Dalsza część posiedzenia zajętą była sprawdzaniem wyborów uzupełniających.

Wiedeń *16 września.* W sejmie niższo-austrjackim odbyły się d. 15 t. m. wybory protokulistów. Największą ilość głosów otrzymali: bar. Pereira, prof. Suess, pp. Tennenbaum i Wertheim. Następnie wybrano członków do pojedynczych komisji. Między przedłożonemi sprawozdaniami, znajduje się także sprawozdanie niższo-austrjackiego wydziału krajowego z jego czynności od początku sierpnia 1868 aż do końca lipca 1869; sprawozdanie to ma 218 stronnic.

Dnia 15go września nastąpiło otwarcie sejmu szlązkiego przez naczelnika krajowego hr. Kuenberga dwukrotnym okrzykiem na cześć monarchy. Prezes krajowy zapowiada przedłożenie różnych projektów ustaw, mianowicie zaś tyczących się nadzoru szkolnego, utrzymania i odwiedzania szkół ludowych i realnych, jako też zmiany w sejmowéj ordynacji wyborczéj.

Tego samego dnia otwarto sejm w Lublanie. Prezes krajowy przemówił po niemiecku i słoweńsku; podniósł przedewszystkiém podstawę konstytucyjną i pośredniczące stanowisko rządu i przedłożył znane już projekta rządowe.

Naczelnik krajowy przedstawił sejmowi łaskawe przyjęcie przez cesarza deputacji w sprawie kolei Willach. Do załatwienia pozostaje 18 projektów sejmowych.

— Biskup berneński napisał list do tajnego radcy bar. Hornsteina, który pełni funkcje mistrza dworu u arcyksięcia Karola Ludwika. List ten tyczy się nieobecności biskupa na dworcu kolei w Bernie podczas przyjęcia arcyksięcia. Biskup zastrzega się stanowczo przeciw wyrażeniom, jakie dzienniki z powodu jego znalezienia się przypisują arcyksięciu i kładzie szczególny nacisk na swe lojalne usposobienie.

W odpowiedzi na ów list, oświadcza *Wiener Abendpost*, że arcyksiążę wyraził tylko zadziwienie z powodu nieobecności biskupa.

— W poniedziałek d. 13 b. m. odbyło towarzystwo obrony praw ludowych ogólne zgromadzenie, na którém przyjęto jednogłośnie wniosek dra Beyrera, tyczący się petycji do rady państwa w kwestji klasztornéj.

Poseł sejmowy Schilcher przyrzekł wnieść tę sprawę także w radzie miejskiéj.

Oprócz tego uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Towarzystwo obrony praw ludowych w Wiener Neustadt wyraża zadowolenie, że poseł Plankensteiner nie przyjął ofiarowanego mu orderu i żałuje mocno, że czyn ten prawdziwie demokratyczny nie znajduje naśladowców.“

— Na zgromadzeniu poniedziałkowém towarzystwa konstytucyjnego w Lublanie, wniesiono następujące rezolucje:

1. Konkordat powinien być zniesiony.
2. Wszystkie zakony, kongregacje i stowarzyszenia religijne trzeba poddać powszechnym ustawom zasadniczym państwa, a mianowicie ich statuta i reguły winny być zastosowane do ustawy o stowarzyszeniach. Art. 15 ustawy zasadniczéj, tyczący się praw i obowiązków obywateli państwa, jakotéż §. 3 lit. *a* ustawy o stowarzyszeniach z d. 15 listopada 1867 r., który wyłącza zakony, kongregacje i stowarzyszenia religijne od powszechnych ustaw i przepisów, powinny być zniesione.
3. Zakon jezuitów, ligurjanów i redemptorystów, i w ogóle wszystkie kongregacje, mające polityczne tendencje, powinny być zniesione.

Rezolucje te przyjęto z poprawką dr. Kalteneggera, tyczącą się punku 2, mianowicie, że artykuł 15 i § 3 nie mają być zniesione, lecz zmienione.

— Nowo instalowany ban chorwacki przedstawił szefów sekcyjnych rządu krajowego sejmowi i następnie zajął swoje miejsce. Budżet krajowy, wynoszący $2^2/_{10}$ miljonów, został powierzony do rozpatrzenia komisji składającéj się z 26 członków.

— W Rjece (Fiume) od dni kilku obradował zjazd przyrodników i lekarzy węgierskich, i w d. 11 września ukończył swe czynności.

Zjazd ten miał więcéj polityczne znaczenie aniżeli umiejętne, zajmowano się jednakże i sprawami naukowemi. Z powodu podobnego zjazdu, odbywającego się w mieście naszém, nie obojętną będzie rzeczą dla naszych czytelników dowiedzieć się, jakie rezolucje powziął oddział higjeny państwowéj, obchodzącéj wszystkich z powodu swéj ważności społeczno-politycznéj.

Otóż sekcja higjeny państwowéj żąda:

1) aby ministerstwo spraw wewnętrznych jak najprędzéj zajęło się urządzeniem krajowéj służby zdrowia i odpowiedni projekt ogłosiło w dziennikach lekarskich, a to w celu ułatwienia i przeprowadzenia swobodnéj dyskusji;

2) zreformowania wykładu medycyny sądowéj na wszechnicy peszteńskiéj odpowiednio wymogom czasu i nauki;

3) usystemizowania miejsc lekarzy sądowych;

4) miejsca te obsadzane być winny za pomocą publicznego konkursu;

5) superarbitrowanie orzeczeń sądowo-lekarskich należy urządzić na wzór pruski (Do tego służy w Prusach kolegjum naukowe przy ministerstwie. *Red.*);

6) należy zaprowadzić na wszechnicy peszteńskiéj obowiązkowy wykład psychopatologji (nauki o chorobach umysłowych) i urządzić przy zakładzie obłąkanych w Budzie klinikę psychjatryczną;

7) należy prosić ministerstwo sprawiedliwości, ażeby przed przedłożeniem sejmowi projektu do kodeksu karnego, punkta odnoszące się do stanu lekarskiego oddało pod obrady osobnéj komisji złożonéj z lekarzy;

8) minister spraw wewnętrznych powinien uwzględnić w projekcie do ustawy o służbie zdrowia i sprawach lekarskich tę okoliczność, aby szkoły i zakłady wychowawcze oddane zostały pod nadzór hygieniczno-lekarski;

9) chcąc zapobiedz wielkiéj śmiertelności dzieci, czémprędzéj należy urządzić w kraju szkoły dla akuszerek, a to w myśl uchwały rady zdrowia krajowéj z 17go grudnia 1868 r. W tych szkołach należy uczyć akuszerki pielęgnowania i wychowywania dzieci i z téj nauki powinny składać egzamina. Prócz tego ministerstwo powinno rozesłać po komitatach instrukcję żywienia i pielęgnowania dzieci.

Oddział socjologiczny żąda urządzenia domów dla biednych.

Urządzenia lekarsko-hygieniczne w kraju naszym znajdują się w stanie pożałowania godnym. Wprawdzie przedlitawskie ministerstwo spraw wewnętrznych wkrótce ma zamiar ogłosić ustawę o urządzeniu służby zdrowia w Przedlitawji i ogłosić odpowiednie statuta hygieniczne.

Przy układaniu téj ustawy żądanie Galicji sformułowane przez towarzystwo lekarzy krakowskich, a zastosowane do samorządnego ustroju, nie zostało uwzględnione. Nasz sejm powinien zająć się tą sprawą wchodzącą w zakres jego czynności, a wtedy niektóre z rezolucji wyżéj wymienionych znalazłyby zastosowanie.

(*ut*) **Peszt**, *14 września.* (Kor. „Kraju.“) Najważniejszą sprawą miejscową zajmującą wszystkie umysły, jest sprawa narodowego banku węgierskiego, która nie jest kwestją czysto finansową, lecz sprawą narodowo-politycznego znaczenia, gdyż bank narodowy jest następstwem dążeń autonomicznych wynikających z ugody austro-węgierskiéj 1867 r.

Z powodu nadużyć jakie bank narodowy w Wiedniu popełnił w ostatnich czasach, jużto popierając szachrajstwa giełdowe, już też raptownie ścieśniając kredyt podczas ostatniego przesilenia giełdowego, dzienniki węgierskie zwłaszcza *N. fr. Lloyd* podniosły głos w sprawie ustanowienia odrębnych instytucji finansowych i kredytowych dla Węgier, które miałyby prawo wypuszczania węgierskich papierów bankowych. Odrębność finansowa wynika z ugody 1867 r. Węgry mają prawo do niezawisłości bankowéj czemu nawet organa rządowe nie zaprzeczają. Mimo to jednak najmniejszéj nie ulega wątpliwości, iż rząd węgierski wcale sobie nie życzy wyzwolenia Węgier z pod wpływu wiedeńskiego banku narodowego, który chce wyzyskiwać węgierskie targowiska pieniężne w haniebny sposób.

Dzienniki opozycyjne zarzucają ministerstwu, iż musiało porobić jakieś tajne przyrzeczenia, które krępują mu ręce. Dzisiejszy *Pester Lloyd* w artykule wstępnym energicznie odpiera te zarzuty i dowodzi, iż przeprowadzenie odrębności finansowéj w chwili zawierania ugody było niepodobieństwem, a i teraz nawet jest rzeczą nader trudną.

Bądź co bądź bez odrębnych instytucji finansowych nie można myśleć o swobodnym rozwoju ekonomicznym Węgier.

Dzienniki zostające pod wpływem rządu *Pester Lloyd*, *Ungarischer Lloyd*, *Pesti Naplo*, *Szazádunk*, popierają projekt, aby bank narodowy wiedeński wydzielił z masy papierów bankowych zostających w obiegu odpowiednią ilość dla Węgier i część tę oddał pod rozporządzenie filji banku w Peszcie, któréjby także odstąpił 30% swego kapitału. Tego projektu ma się podobno trzymać minister finansów bar. Lonnyai. Telegramy zaś przysyłane do dzienników wiedeńskich, iż minister ten jest za wolnością banków miały służyć za postrach dla banku narodowego w Wiedniu, jeżeli nie zechce zgodzić się na powyższy projekt.

Taki rozdział not bankowych i gotówki banku narodowego austrjackiego bynajmniéj nie chroniłby filji węgierskiéj od wstrząśnień jakim ulegałby bank wiedeński. Ztąd też dzienniki opozycyjne, głównie zaś *Nr. fr. Lloyd*, domagają się odrębnych dla Węgier instytucji bankowych, całkiem niezależnych od banku wiedeńskiego, ustanowionych czy to na zasadzie monopolu bankowego, czy też wolności banków. Jak wiadomo redaktor *N. fr. Lloyda* Ed. Horn jest autorem znakomitego dzieła ekonomicznego: *La liberté des banques* i dlatego dziennik ten wymownie przemawia za urządzeniem instytucji finansowych na podstawie wolności banków.

Centralistyczne dzienniki, jak łatwo się domyśleć, gwałtownie napadły na słuszne żądanie węgrów ustanowienia osobnego banku z prawem wypuszczania not bankowych; natomiast sfery handlowe i instytuta kredytowe wiedeńskie sympatycznie myśl tę przyjęły, bo po emancypacji węgierskiego targowiska pieniężnego z pod wpływu Wiednia, obrót pieniężny i handlowy między dwoma połowami monarchji koniecznie musi się powiększyć.

Sprawa mieszkań w Peszcie należy do nader ważnych. W ostatnich latach, od chwili zawarcia ugody austro-węgierskiéj, z powodu niezmiernego przyrostu ludności brak mieszkań coraz dotkliwiéj czuć się daje, a cena mieszkań dochodzi do bajecznéj wysokości. Ludność robocza szczególniéj na tém cierpi, a sprawa mieszkań staje się poniekąd kwestją społeczną, gdyż ona dała początek społeczno-demokratycznemu ruchowi, jaki zaczyna się objawiać między tutejszemi robotnikami i rzemieślnikami. Istniejące od roku towarzystwo budowy domów, zajęło się budową trzech domów dla robotników, każdy dla stu rodzin. Robotnicy kilka razy udawali się już do rządu o pomoc w téj mierze. Zgromadzenie ludowe, które się przed kilku dniami tutaj odbyło, głównie zajmowało się sprawą mieszkań. Dawniéj już rząd wezwał magistrat, aby zajął się budową mieszkań dla robotników lecz magistrat poprzestał na wyszukaniu odpowiednich miejsc na budowę i nic więcéj nie zrobił. Z tego powodu jedno ze zgromadzeń ludowych żądało od rządu, aby wypróżniał koszary, na co rząd ma się rozumieć nie zgodził się, lecz przyobiecał wybudować swoim kosztem baraki dla robotników. Na ostatniém zgromadzeniu ludowém postanowiono dopilnować, aby obietnica ta została spełnioną. Prócz tego zgromadzenie to żądało od sejmu zniesienia klasztorów i obrócenia funduszów poklasztornych na cele oświaty publicznéj, daléj prawa wolności stowarzyszenia się i prawa powszechnych bezpośrednich wyborów. W tym duchu zapadły odpowiednie rezolucje.

Dnia 19 września przybywa do Pesztu Najjaśniejszy Pan i odbędzie przegląd wojsk.

Hon donosi, iż na ostatniej radzie ministrów postanowiono przedłożyć przyszłemu sejmowi (po załatwieniu budżetu) projekt do ustawy o uregulowaniu municypjów i rewizji ustawy wyborczéj.

Peszt *14 września.* W ministerstwie sprawiedliwości — jak donosi *Hon* — odbyła się narada nad organizacją sądów komitatowych. Według tymczasowego planu, 200,000 ludzi ma przypadać na sąd obwodowy, a 20,000 na sąd powiatowy.

Teka ministerstwa obrony krajowéj ma być oddzieloną od prezydjum ministerstwa i powierzoną bar. Vecsey.

Dla rolnictwa, połączonego dotychczas z ministerstwem handlu, ma być ustanowione osobne ministerstwo.

Anglja.

Rozwiązanie kościoła państwowego, mające za 18 miesięcy nastąpić, obarczyło protestantyzm arcytrudném i obszerném zadaniem. Idzie bowiem nietylko o zburzenie istniejącego kościoła, ale o wystawienie nowego gmachu na gruzach zniesionéj instytucji, a rozliczne mniejsze ale mimo to ważne kwestje, które koniecznie równocześnie rozwiązać trzeba, utrudniają to zadanie, które dziś już zajmuje wszystkich poważnie myślących ludzi w Anglji. Liczba parafji, podział takowych, liczba członków mających należeć do jednéj parafji, nazwy pojedynczych dygnitarzy nowego kościoła, cały wewnętrzny zarząd hierarchiczny — wszystko to od najmniejszéj aż do najważniejszéj kwestji czeka ostatecznego odpowiedniego rozwiązania.

Ważne zapewne zajdą zmiany co do stanowiska w obec kościoła świeckich, którzy dotychczas w sprawach kościelnych żadnego nie mieli udziału.

Stan taki dłużéj trwać nie może, a najważniejszym skutkiem zniesienia kościoła dotychczasowego jest właśnie żywy udział ze strony osób świeckich w sprawie reformy kościelnéj.

Dnia 31 przeszłego miesiąca odbyło się w Dublinie zgromadzenie świeckie pod przewodnictwem hr. Meatha, które wprawdzie nie naradzało się nad pojedynczemi kwestjami tyczącemi się nowego kościoła, które jednak zastanawiało się nad sposobem, w jakiby skłonić można osoby świeckie we wszystkich parafjach kraju do porozumienia się względem ich stanowiska w obec nowego kościoła. Obaj arcybiskupi z Armagh i Dublina oświadczyli swą gotowość zajęcia się tą sprawą i zwołania konferencji osób świeckich na dzień 21 t. m. do Dublina. Nie ulega wątpliwości, że konferencja ta przyjdzie do skutku.

Pierwszą kwestją będzie zapewne utworzenie synodów djecezjalnych i konsystorzów, synodów prowincjonalnych i jeneralnych, które się składać będą zarówno z osób duchownych i świeckich, i pośredniczyć będą w zwołaniu prawdziwego ustawodawczego zgromadzenia kościelnego.

Turcja.

(*iii*) **Konstantynopol**, *10 września* (Kor. „Kraju.“) Przedwczoraj rozeszła się tu pogłoska o ciężkiéj chorobie cesarza Napoleona. Trudno opisać wrażenie, jakie wiadomość ta sprawiła w sferach politycznych i finansowych. Nic bardziéj nie przeraża dyplomacji, jak niepewność tego co się stać może; śmierć zaś Napoleona, w warunkach obecnych, tak wewnątrz Francji, jak i w całéj Europie, byłaby faktem, którego następstw nikt zgoła ani przewidzieć ani obliczyć nie zdoła. Cała równowaga dzisiejsza, utrzymywana gotowością wszystkich do wojny, gotowością będącą właśnie rękojmią pokoju, zostałaby zwichniętą, a Turcja może jedna z pierwszych uczułaby dotykalne skutki tego.

Nie dziw więc, że się zatrwożono tu na serjo wiadomością o chorobie cesarza. Papiery rządowe spadły jak nigdy, w ciągu dwóch dni różnica doszła do wysokości 5%; operacje giełdowe zawieszono, wszyscy wyczekiwali niecierpliwie telegramów z Paryża. Szczęściem nadeszły uspakajające, poczęto więc wracać do normalnego biegu spraw, przekonawszy się jedynie z tego całego przejścia, jak w gruncie niepewna jest sytuacja obecna Europy, i jak wstrząśnienie ogólne zależy od życia lub śmierci jednéj osoby, bez względu nawet na to, że wola jéj jest już skrępowana odpowiedzialnością ministrów i konstytucyjną formą rządu.

Uspakajające telegramy z Paryża zdają się być prawdziwemi, bo nawet zapowiedziana podróż cesarzowéj Eugenji nie jest urzędownie odwołaną, a tylko o parę tygodni ma być opóźnioną, i rozpoczęte tu przygotowania na jéj przyjęcie prowadzą się daléj.

Telegramy musiały już wam donieść o odkrytym w Teheranie spisku na życie szacha perskiego. Dziś mamy tu już pewne szczegóły dotyczące téj sprawy, nieznane jeszcze w Europie, a więc ciekawe dla publicystyki w ogóle. Spiskowcy wszyscy prawie należą do sekty babistów; mieli zamiar rzeczywisty zamordowania szacha. Pobudką były bardziéj względy religijne niż polityczne. Przynajmniéj dotychczas te ostatnie zostają pokryte mgłą głębokiéj tajemnicy.

Sekta babistów od dawna istnieje w Persji i w środkowéj Azji; zrazu miała ona za zadanie zreformowanie muzułmanizmu, wprowadzające go na drogę ascetyczną i kontemplacyjną; jako środka do tego używała propagandy ustnéj i przykładu. Prześladowana przez rząd, mało znajdując uznania u ogółu, zmieniła pierwotny swój charakter, i pod wpływem wzrastającego coraz bardziéj fanatyzmu przekształciła się w stowarzyszenie tajemne, mające na celu niszczyć i mordować to wszystko, co jest poza jego obrębem. Dopiero na zgliszczach i ruinach zepsutego świat[illegible] zakwitnąć ma zapoznana obecnie prawda babistów, takie jest też dzisiejsze *credo*. Każdy wchodząc do sekty, zaprzysięga pewną ilość

ofiar. Wszystko mu jedno, kto są te ofiary, muzułmanie lub chrześcijanie, dzieci lub starcy, idzie mu o liczbę, a skoro dojdzie do zakreślonéj sobie z góry, ze spokojném sumieniem sam sobie odbiera życie, będąc pewny, że wywiązawszy się w powyższy sposób z przyjętego zobowiązania, zaskarbił sobie królestwo niebieskie i wszystkie rozkosze należne duchowi prawowiernego.

Ta gotowość babistów w każdéj chwili do zbrodni, bez względu na przeszkody materjalne, jak również bez względu na karę będącą następstwem podobnego czynu, była powodem, że choć w zasadzie rząd perski wyplenił sektę uznaną powszechnie za szkodliwą, wielu jednak wyższych urzędników w państwie tolerowało ją, tak dla osobistego bezpieczeństwa, jak również w celu zwrócenia zabójczego żelaza w stronę odpowiednią własnym nienawiściom lub interesom.

Czy i tą razą był ktoś co kierował ręką zabójcy, czy też sam tylko ślepy fanatyzm obrał sobie szacha za ofiarę, niewiadomo; badania dotychczasowe nic nie wykryły i zapewne zasłona pokrywająca prawdę nie zostanie rozdarta, bo babiści znani są powszechnie z umiejętności dochowywania tajemnicy, zwłaszcza gdy zdradzając ją, skompromitowałby kogoś, którego za swego uważają. Wiadomo tylko dowodnie, że zbrodnia przez nich wykonana być miała, że siedmiu z nich poprzysięgło śmierć panującemu, że śmierć ta, wedle ich przekonania wyrównywać miała kilkudziesięciu zwykłym zabójstwom, że może temu, coby ją uskuteczniał, zapewniała natychmiast raj i jego rozkosze.

Książę Karol rumuński po widzeniu się z carem w Liwadji, wyruszył w nową podróż do Wiednia, Berlina i Paryża. Podróż tę motywują najprzód chęcią wyszukania sobie żony, a następnie staraniem się u dworów opiekuńczych o zniesienie juryzdykcji konsularnéj w Księstwach. Porta zaś co innego upatruje w téj podróży. Sądzi ona i może słusznie, że Moskwa nakłania Rumunję do ogłoszenia się niepodległą.

Moskwie więcéj bez zaprzeczenia chodzi o wywołanie przez to nowych zawikłań nad Dunajem, niż o zapewnienie pewnych realnych korzyści dla Księstw. Rumunja, jeśli się da złapać na tę wędkę, może paść ofiarą własnego zaślepienia i łatwowierności. Porta po wyprawie greckiéj i egipskiéj, bo tę ostatnią sprawę można uważać za ukończoną w zasadzie, czuje się silniejszą niż kiedykolwiek, i nie pozwoli rumunom brykać, zwłaszcza, że opierając się na traktacie paryzkim, ma za sobą prawo i czuje silny grunt pod nogami.

W Wiedniu zwłaszcza konfidencjom ks. Karola nie powinniby dawać ucha, bo jeżeli Kogolniczano przymila się do Węgier i Austrji i chce na pozór iść z nimi ręka w rękę, to tylko dla tego aby Ghice ułatwić przeprowadzenie programu moskiewskiego, i zamaskować prawdziwe tendencje obecnego bukareszteńskiego gabinetu. Role są z góry rozdane, aktorowie wytrawni, a wstyd byłby tym, coby się dali w pole wyprowadzić.

Rząd turecki na wszelki wypadek zbiera wojsko w okolicach Szumli. Za parę tygodni będzie tam koło 20,000. Abd-ul-Kerim pasza, dowódzca korpusu, ma im dowodzić. Będzie to rodzaj obozu, gdzie się odbywać mają jesienne ćwiczenia i manewra. Z Szumli zaś do Dunaju koleją żelazną zaledwo godzin kilka. Turcja więc spokojnie wyczekiwać może wypadków po tamtéj stronie rzeki, bo pewna jest, że w każdéj chwili może być panią sytuacji.

Włochy.

Rzym *10 września.* W tych dniach załatwioną została kwestja finansowa między rządem włoskim i papiezkim a ewentualnie francuzkim, tycząca się należnego procentu od przyjętego długu papiezkiego. Po długiém wahaniu się nareszcie zapłacił rząd włoski, i przed kilku dniami komisja papiezka na granicy Toskany odebrała 6 miljonów, z których jeden w złocie i srebrze, inne zaś w asygnacjach skarbowych wypłacone zostały. Suma ta przybywa rządowi papiezkiemu w sam czas, albowiem wydatki na wojsko przybierają coraz większe rozmiary.

Legjon z Antibes stracił w krótkim czasie w skutek urlopów około 200 żołnierzy. Ponieważ nowe werbunki we Francji nie idą pomyślnie, przeto istnienie tego legjonu jest zakwestjonowane.

Rozmaitości.

Wycieczka przyrodników. — Wczoraj o godzinie 8 z rana, pociągiem jadącym do granicy, wyjechało około 200 członków zjazdu do Krzeszowic. Pomiędzy udającymi się na wycieczkę, znajdowali się profesorowie szkoły głównéj krakowskiéj i wielu znakomitych lekarzy i przyrodników. Za przybyciem do Krzeszowic, lekarz hrabstwa tenczyńskiego, dr. Oszacki, wyszedł na spotkanie szanownych gości, i powitawszy ich, zaprosił, by zajęli miejsca na przygotowanych furmankach.

Kilkadziesiąt wozów z wygodnemi siedzeniami stało na dworcu kolei żelaznéj do Krzeszowic. Skoro wszyscy przybyli powsiadali, furmanki ruszyły ku zamczysku tenczyńskiemu. Prześliczny [illegible] a okolica, na- [illegible] ozdobieniem. Skro- [illegible] na sobie zastęp [illegible] i cel — naukę, [illegible] o dobro ziemi, [illegible] ytem i chlubą. [illegible] go miła niespo- [illegible] iła się tutaj bo- [illegible] etu na szczycie, [illegible] krakowskich. [illegible] jącą zamczysko, [illegible] się do zamczy- [illegible] rozległe wierz- [illegible] okolicy. Zamek [illegible] Nawoja z Przegini, [illegible] ojczyźnie, znisz- [illegible] r., w końcu stał [illegible] zy. Zwaliska te [illegible] asie do szczętu, [illegible] Branickich hr. Po- [illegible] nym groszem od [illegible] systematycznem [illegible] ch. W rozwalo- [illegible] b sklepionych na [illegible] wszystkich pamiątek lub osobliwości znajdywanych w gruzach w Tenczynie. Prezes tow. naukowego, dr. Majer, w krótkiéj przemowie skreślił obecnym dzieje zamku i zwrócił uwagę na prześliczne okolice, które z okien zamkowych aż pod Tatry i Babią górę wzrok obejmuje. Potém wszyscy rozbiegli się po zamku dla obejrzenia go szczegółowo; nie obeszło się bez zdobyczy: hr. Włodz. Dzieduszycki znalazł ogromny amonit i zabrał go do swych zbiorów, prof. Piotrowski złowił egzemplarz rzadkiego nietoperza podkowca, prof. Rehman w towarzystwie kilku botaników gonił za porostami. Na nieszczęście nie było dosyć czasu na poszukiwania, gdyż czas naglił, pozostawały bowiem do zwiedzenia klasztor na Czerny, łomy marmurów w Dębniku i pstrągarnia sztuczna w Dubiu. Z powrotem zatrzymano się u stawów tenczyńskich, gdzie na prędce spożyto małą przekąskę. Tymczasem niebo się zachmurzyło i drobny deszczyk mrzyć począł; zmieniono więc program i udano się wprost do Dubia. Tutaj po obejrzeniu kilku stawów, obejmujących pstrągi różnego wieku, goście zajęli miejsca w ogrodzie przy stole naprędce zaimprowizowanym, przeszło 40 sążni długim. Podejmowano tu wszystkich obficie z starodawną gościnnością z polecenia właściciela Krzeszowic i niemal całéj okolicy, który atoli dla słabości zdrowia obecnym być nie mógł. Pomiędzy innymi wzniesiono najprzód toast na cześć hr. Potockich, na cześć czcigodnéj hr. Arturowéj i na uczczenie pamięci dra Radziszewskiego założyciela pstrągarni. Ponieważ deszcz wzmagał się, musiano całkiem wypuścić z programu Czernę i Dębnik. Ztąd część gości natychmiast odjechała, część zaś udała się do starego pałacu, dokąd na chwilę przybył właściciel Krzeszowic. Wieczorem reszta uczestników wycieczki zebrała się na dworcu, a kiedy przybył pociąg wiedeński, zajaśniały różnokolorowe ognie bengalskie i zabrzmiały okrzyki pożegnawcze zebranych licznie mieszkańców Krzeszowic, poczem pociąg do Krakowa odjechał.

Wycieczka ta zostawi niezatarte wspomnienie w pamięci jéj uczestników; gdyby słota nie stanęła na przeszkodzie, byliby lepiéj poznali piękne podkrakowskie okolice; rzecz to jednak niestracona, bo zapewne znów za lat kilka zbiegną się może jeszcze liczniéj pracownicy wiedzy naukowéj i poznajomią się lepiéj z florą, fauną i geologją podkrakowską.

P. Matejko uprasza nas o umieszczenie poniższego listu, który mu został nadesłany, z nadmienieniem, iż zebrane 100 złr. i 10 rsr. dołączone zostaną do sumy zebranéj z wystawy obrazu Unji.

Oto list o którym mowa:

Franzensbad, 25 września.

Szanowny panie!

Małe grono polaków znajdujących się u wód w Franzensbad, zachęcone przez zacnego p. M. S., zebrało skromną składkę dla rodziny ś. p. Władysława Syrokomli. Obecni tu mieszkańcy wszystkich prowincji Polski wzięli w niéj udział. Ponieważ szanowny pan wystawieniem arcy-dzieła swego unję Litwy z Polską wyobrażającego, przyczyniając się do wspomożenia osieroconych po litewskim lutniście, dałeś dowód serdecznego przejęcia się ich losem, uradzono przesłać mu za mojém pośrednictwem zebrane pieniądze. Stosując się do tego życzenia, mam przyjemność załączyć panu doręczone mi *sto guldenów w. a.* i *dziesięć rubli.*

Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku i uwielbienia. *Stefan Buszczyński.*

Pan St. Koźmian odpowiadając w *Czasie* na artykuł nasz p. t. *Zamęt*, przyznaje się, że niewié czego *Kraj* chce. Prosimy p. Koźmiana, żeby był łaskaw pierwéj odczytać sobie *Kraj*, choćby z ostatniego miesiąca, a skoro się dowie czego *Kraj* żąda, to jakoś stósowniéj będzie dopiero wtedy, zacząć polemikę.

Już to i dawniéj zdawało nam się, że polemiczne artykuły p. Koźmiana w Przeglądzie są pisane bez poznajomienia się z tém co przeciwnik mówi, a oparte raczéj na tém, co piszącego czasem o „Kraju" zaleciało. Nieśmielibyśmy jednak objawić tych przypuszczeń. Radzi więc jesteśmy, że pan Koźmian *nareszcie* sam się do tego przyznaje.

Pani Modrzejewska w dniu dzisiejszym dopiero ma po raz pierwszy wystąpić w Warszawie w komedji Aleksandra Dumasa p. t. *Przyjaciel kobiet.*

Teatr. — Dzięki umieszczonemu u góry afisza ogłoszeniu, że przedstawienie odbywa się na „uczczenie zjazdu lekarzy polskich," teatr był przepełniony wczoraj, mimo dosyć nieszczęśliwego sztuk wyboru. *Wiesław* Brodzińskiego bowiem jest prześlicznym poematem, ale *Wiesław* operetka jest parodją tamtego, i dziełem scenicznem i muzykalném bez żadnéj wartości. Zresztą przy siłach wokalnych naszego teatru, operetki tego nawet rodzaju wymagają starannych i długich przygotowań, czego widocznie wczorajszéj reprezentacji brakło.

Filiżanka herbaty zaś, jest sobie dość zabawną, mocno tłustą farsą, wcale zresztą dobrze odegraną. Pan Dobrzański w roli Izydora podobał się bardzo wczoraj i znać w nim postęp ogromny w porównaniu z dawniejszemi występami. Zdaje się nam jednak, iż trochę mniéj przesady grę jego jeszczeby podniosło.

Wypadek w Królewcu. — W Królewcu podczas pobytu króla Wilhelma, w czasie uroczystości danéj na jego przyjęcie, smutne zdarzyło się nieszczęście. Jeden z naocznych świadków tak je opisuje w *Danz. Ztg.:*

Komitet prowincjonalny urządził uroczystość w połączonych ogrodach lożowych, które podobnie jak reszta ogrodów otaczających sadzawkę zamkową, były jak najświetniéj illuminowane. Widok ten sprowadził mnóstwo ciekawych, którzy częścią zajęli liczne łodzie, częścią długi most prowadzący przez staw zamkowy. Tłum jeszcze się powiększył, skoro król, książęta i reszta gości dostojnych zaczęli staw objeżdżać w paradnéj gondoli. O godzinie 8½, właśnie kiedy gondola królewska się zbliżała do mostu, część poręczy drewnianéj w skutek parcia publiczności załamała się, i z krzykiem ogromnym znaczna liczba ludzi wpadła do wody, albo na łodzie i pod łodzie na wodzie się znajdujące, tak, iż osoby spadło czepiając się łodzi, po części je przewróciły. Popłoch powszechny i przestrach był nie do opisania. Śród ciemności nie było można rozpoznać ogromu nieszczęścia, ani przedsiębrać środków najstósowniejszych ratunku. Nadto prawie wszystkie łodzie były gęsto obsadzone widzami, których trzeba było pierwéj wysadzić na ląd, zanim można było ratować tonących. Ile osób wpadło do wody, ilu uratowano, do saméj północy nie dało się obliczyć. Sześć czy siedm osób wyciągniętych z wody bez przytomności, przywrócono do życia. Ciał nieżywych wyciągniono zwolna 26 i umieszczono je w najbliższych ogrodach publicznych, u Woninera, Nowopolskiego, w Giełdowym, aby je publiczność rozpoznawała. Znajduje się pomiędzy innemi pięcioro dzieci niżéj lat 10, kilka młodych dziewcząt i niewiast, jak małżonka jednego z lekarzy sztabowych. Mniemają, że jeszcze parę ciał leży w wodzie. Z rozkazu królewskiego natychmiast przerwano festyn. Jeszcze przed tą katastrofą zdarzył się przypadek, że spadająca kula pyrotechniczna zapaliła namiot na gondoli królewskiéj, ale pożar szczęśliwie ugaszono. Nazajutrz po południu o godz. 3 było ciał nieżywych wyciągniętych ze stawu przeszło 30; mniemano, że to jeszcze nie wszystkie.

Nowości literackie. — Wkrótce wyjdą w Warszawie *Dzieje teatru polskiego* od najdawniejszych czasów do r. 1750 przez Wł. Chomętowskiego, oraz powieści Tadeusza Jerzego Steckiego p. t. *Stary dwór.*

Księgarnia warszawska S. Orgelbranda zniżyła cenę wydanéj przez siebie w 10ciu wielkich tomach *Historji Powszechnéj* Cezara Cantu, do jednéj trzeciéj części.

W lokalu stowarzyszenia „Postępu" w sobotę dnia 18 b. m., odbędzie się wieczór muzykalny, początek o godzinie 8.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Książę Schachowskoj Strechnew z Petersburga. Wincenty Wyziński sędzia z Warszawy. Władysław Kwiatkiewicz dr. praw z Berczowic. Karol Werner dr. med. z Śniatyna.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Władysław Wierzbowski urzęd. z Warszawy. Władysław Mikoszewski ob. z Warszawy. Władysława Rożecka z Kielc. Stanisław Jackowski w. d. z Kongresówki. Leopold Diltel z Tarnowa.

Sprawy sądowe.

Warszawa, *14 września.*

(Zabójstwo.) W dniu wczorajszym sąd kryminalny tutejszy wydał wyrok w sprawie, która zarówno ze względu na wiek zbrodniarki, jak na rodzaj spełnionej zbrodni, a szczególniej na wymierzoną karę, zasługuje na bliższą uwagę.

W dniu 16 maja r. b., Juljanna Boruczkowska, córka gospodarzy rolnych, obecnie 14-letnia, dopuściła się zabójstwa 11-letniego chłopca, nazwiskiem Oniszaka, zastającego w służbie u jej rodziców.

Przyczyną zbrodni były obelgi, wynikłe z kłótni pomiędzy zabitym a zabójczynią.

W kłótni tej, Boruczkowska, jak sama przyznała, pochwyciwszy drewno leżące na ziemi, zadała niem Oniszakowi tak silny raz w głowę, że czaszka pękła, a mózg ukazał się na wierzchu rany.

Do leżącego już bez przytomności chłopca zbliżyła się i szerokim nożem, jaki miała za pasem, poderżnęła mu gardło, z obawy, aby nie ożył i nie wskazał przestępnej.

Następnie zwłoki jego wyniosła z izby i w lesie ukryła.

Kiedy po całodziennych poszukiwaniach, znaleziono trupa, podejrzenia zwróciły się zaraz na Juljannę Boruczkowską, zwłaszcza że pastuch Ignacy Janicki, słyszał szamotanie się z nią Oniszaka, i krzyk: „puść mnie czarownico," a potem głośny jęk zabijanego.

Badana skutkiem tego, Juljanna Boruczkowska, zaraz przed wójtem gminy przyznała się do zbrodni, a następnie pytana, czy nie miała wspólnika, powołała Ignacego Janickiego, jako współzabójcę.

Powołanie to w badaniach przed sądem cofnęła.

Boruczkowskiej bronił patron Kamiński, Janickiego patron Hoffman.

Działanie przestępne, którego następstwem była śmierć Oniszaka, zawiera w sobie dwa czyny z odrębnym charakterem prawnym.

Pobudką pierwszego z tych czynów, było uniesienie. Boruczkowska rozdrażniona obelżywemi słowami Oniszaka, porwała drewno i uderzyła chłopca w głowę.

W działaniu tem nie widać zamiaru wyraźnie oznaczonego. Oskarżona nie mogła przewidywać skutku; nie wiedziała, że skutkiem uderzenia śmierć nastąpi.

Całkiem inaczej przedstawia się drugie działanie, zadanie drugiej rany nożem w gardło; tutaj już zamiar odjęcia życia był widoczny i dotykalny.

Obrońca usiłował drugi czyn przypisać Janickiemu. Opierając się na pojedynczych poszlakach, dowodził, że Janicki dla osłonięcia Boruczkowskiej, z którą miał stosunki miłosne, przed odpowiedzialnością, poderznął Oniszakowi gardło i ukrył jego trupa.

Tym sposobem na Boruczkowskiej ciążyłaby tylko odpowiedzialność za ciężkie skaleczenie w uniesieniu, bez zamiaru odjęcia życia.

Obrońca Janickiego, patron Hoffman w ścisłym rozbiorze poszlak przeciwko temu obwinionemu walczących, wykazał zupełną jego niewinność.

Podprokurator Kołdrasiński uznaje Boruczkowską sprawczynią obu czynów wyżej wymienionych, i wnosi o skazanie jej za zabójstwo na pozbawienie wszelkich praw i osiedlenie w mniej odległych miejscach Syberji, a uwolnienie Janickiego tymczasowo, dla braku dowodów.

Sąd kryminalny, co do Boruczkowskiej podzielił w zupełności zapatrywanie się prokuratora, Janickiego zaś zupełnie od kary uwolnił.

Tym sposobem winna nieletnia, za czyn popełniony w uniesieniu i bez zamiaru, uzupełniony drugim wywołanym przez strach i chęć zatarcia śladów pierwszego, skazaną została na karę w każdym razie zupełnie zamykającą jéj drogę poprawy, bo czternastoletnia dziewczyna pędzona etapem na Sybir, aby tam zostać puszczoną na wolność i zostawioną saméj sobie, musiałaby być aniołem nie zbrodniarką, żeby ostatecznie upaść nie miała.

Takie są skutki gdy prawodawstwo karne zamiast celów właściwych polityce karnéj zakłada sobie kolonizowanie przestępcami pustych i odległych obszarów.

Przegląd polityczny.

Sprawozdanie z drugiego posiedzenia sejmu odbytego wczoraj nie doszło nas do téj chwili, podajemy więc treść tego posiedzenia podług *Gazety Narodowéj*:

Początek o godzine 11½. Posłów ledwie 76. Sekretarz hr. Stan. Tarnowski odczytuje protokół. Bez zarzutu przyjęto.

Spis petycji: 1) Rada miasta Lwowa w sprawie ordynacji. 2) Taż Rada o odroczenie wyborców. Dalej następują petycje z Wydziałów powiatowych. Dr. Pfeiffer bierze 8dniowy urlop. Ks. biskup Polański donosi, że jest słaby, lecz skoro się zdrowie jego polepszy, przybędzie.

Chrzanowski wystosował pismo do marszałka, w którém oświadcza, że jakkolwiek jest przekonany o potrzebie wysłania dalszego delegacji, składa mandat do Rady państwa, ażeby nie krępować wolności sejmu w postanowieniach, co dalej uczynić ma.

Złożony do laski marszałkowskiéj wniosek dr. Zyblikiewicza brzmi:

„Zważywszy, że sejm przeszłoroczny oceniając konstytucje i ustawy zasadnicze z grudnia 1867 roku, uchwalił w dniu 24 września wnioski do zmiany tychże, w celu nadania krajowi naszemu w składzie monarchji stanowiska, jego potrzebom odpowiedniego;

Zważywszy, że te uchwały sejmu żadnego dotąd nie odniosły skutku;

Wysoki sejm uchwali: komisja z 9 członków wybrać się mająca, zbada stan sprawy i przedłoży sejmowi odpowiednie wnioski.

(Podp.) Zyblikiewicz, Kraiński, Mier, Dziewoński, ks. Morgenstern, Haller, Leszek Borkowski, Czartoryski, Barewicz, Puszkarz, Hoszard, Badeni, Hubicki, Jabłonowski, L. Wodzicki, Pietruski, ks. Sulikowski, Szujski, Dzwonkowski, Łoś, Halik, Szumańczowski, Wiśniowski, Krzeczunowicz, Tarnowski, ks. Stępek, Trzecieski, Paszkowski.

Marszałek oświadcza, że postawi ten wniosek na porządku dziennym.

Dr. Smolka widać dla tego nie postawił swego wniosku, że może być po części zawarty w ogólnie sformułowanym wniosku dr. Zyblikiewicza.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie wniosku Wydziału co do §. 11., 13 i 25 ordynacji wyborczéj.

Przy jeneralnéj rozprawie zabiera głos dr. Zbyszewski i mówi coś o powszechnem głosowaniu, lecz gdy to nie na czasie, więc będzie wnosił poprawki.

W specjalnéj rozprawie zabiera głos p. Kowalski, dr. Koczyński, dr. Zbyszewski, Koczyndyk.

Godzina 1½. Wszystkie poprawki upadły. Ustawa podług wniosku wydziału przyjęta.

Ministerstwo zdaje się przysposabiać do zamachu. Świadczą o tém już dwa dokumenta: okólnik do namiestników o wpływaniu na sejmy w sprawie bezpośrednich wyborów, — o czém pisaliśmy wczoraj — a dzisiaj donosi *Pokrok*, że tajemny okólnik namiestnictwa w Pradze, upoważnia starostów do zakazywania zgromadzeń wyborców. Oczywiście, że okólnik taki może być tylko z Wiednia inspirowany.

Opozycja w Czechach nie ustępuje jednak, a charakteryzują ją dobitnie słowa *Narodnich Listów:* „Wypowiadamy to z całém uszanowaniem dla monarchy, że podpisy Jego Ces. Mości na dokumentach państwowych wcale nam nie imponują, jeżeli nie zgadzają się z państwowemi prawami czeskiéj korony i przyrodzonemi prawami naszego narodu."

Dzienniki trjesteńskie ogłaszają list prezesa ministrów hr. Taaffego do tamtejszego biskupa, w którym hr. Taaffe zapewnia, że zasadą rządu jest zapewnić wszystkim obywatelom państwa równe, ustawą uregulowane swobody i zabezpieczyć ich od nieprawnych ograniczeń. Zasadami temi rząd kierować się będzie także w obec stowarzyszenia katolików.

Opozycyjne dzienniki peszteńskie utrzymują, że Czengery nie przyjmie teki po Wenkheimie i popierają sekretarza państwowego Sclary.

Z Berlina na Pragę przesłano do Wiednia trzy wagony, obejmujące 396 cetnarów srebra dla banku narodowego.

W Wiedniu otwartym został kongres astronomów.

W sejmie bukowińskim d. 15 t. m. zaprotestował bar. Aleksander Petrino przeciw sprawozdaniom z ostatnich posiedzeń sejmowych. Kochanowski, Wojnarowicz, Koyas i bar. Petrino protestowali przeciw samowolnemu postępowaniu przewodniczącego przy sprawdzaniu protokułów.

Dr Fechner i 11 posłów wnoszą, by prowadzono protokuły w dwóch językach dopóty, dopóki nie nastąpi odpowiednia zmiana regulaminu. Ponieważ przewodniczący wniosek ten uważał za odrębny, przeto opuszcza wielu posłów salę, przez co izba nie mogła powziąć uchwały. Przewodniczący oświadcza, iż nakaże poprawienie protokułów i podda je sprawdzeniu izby, i podaje pod głosowanie wniosek Fechnera, który téż przyjęto.

Andrewicz wnosi potém, ażeby protokuły i narady prowadzono we wszystkich językach krajowych.

Sejmowi szlązkiemu w Opawie otwartemu d. 15 b. m. przedłożono te same co i innym projekta co do szkół i komasacji gruntów.

Hr. Bellegarde i bar. Mattincloit złożyli swe mandaty jako posłowie do sejmu szlązkiego.

W Insbrucku dr. Blaas, należący do stronnictwa liberalnego, obrany został 487 głosami do sejmu; ultramontanie wstrzymali się od głosowania. Toggenburg otrzymał jeden głos.

Börsen Ztg donosi, że od kilku tygodni inżynjerowie i strategicy na Litwie zajęci są wyszukiwaniem miejsc dla urządzenia warownéj linji twierdz. Badania te obejmują miasta: Kowno, Grodno, Słonim, Mińsk, Orszę nad Dnieprem, Bieczynkowice nad Dźwiną. Linja ta ma komunikować się z dotychczasową: Brześć, Bobrujsk, Wilno, Dynaburg.

Przeciw komuż to myślą moskale się fortyfikować?... czy przeciw Prusom?

Z Vichy telegrafują, że kanclerz moskiewski ks. Gorczakow z powodu choroby nie może udać się do Liwadji.

Do Petersburga przybył 14letni syn emira Buchary na uniwersytet. Dla cara przywiózł w podarunku trzy słonie.

Schles. Ztg. donosi, że zaraz po otwarciu sejmu pruskiego, ma mu być przedłożoną nowa ustawa okręgowa w duchu prawdziwéj autonomji.

W przemowie do władz w Królewcu zaśpiewał znowu król pruski swoją średniowieczną piosnkę: „Po ciężkich czasach, które tutaj z moimi królewskimi rodzicami przeżyłem, w których też odrodzenie państwa się poczęło, nastąpiły wielkie czyny wojen o niepodległość... W przeciwieństwie do owych ciężkich dni miał potém nastąpić akt w mojém życiu, który największe i najznaczniejsze symbole ziemskiéj władzy w ręce moje włożył, tak że mogłem wziąć koronę z ołtarza pańskiego i włożyć ją sobie na głowę."

Wszystkie kongresa niemieckie, prawniczy i ekonomiczny kończą się prywatnemi obradami przywódców z północy i południa nad utworzeniem jednolitego z całych Niemiec narodowego stronnictwa.

Z powodu pogłosek o niezgodach w łonie gabinetu francuzkiego, *Constitutionnel* umieszcza następujący artykuł:

„Niektóre dzienniki od jakiegoś czasu piszą o mniemanych niezgodach w łonie ministerjum, stających na przeszkodzie jedności woli i działań gabinetu.

„Musimy przestrzedz publiczność co do tych wieści lekkomyślnie szerzonych. Dość będzie przypomnieć, że ministrowie dzisiejsi przygotowali i popierali *senatus-consultum*, podstawę nowego porządku rzeczy, że ci sami ministrowie doradzali i wprowadzili w wykonanie amnestję, i że od tego czasu wszystkie czynności rządu nacechowane były niezmiennie lojalnym liberalizmem i jednością dążeń."

Zasługuje na uwagę banalność téj noty półurzędowéj, niczemu wprost i stanowczo niezaprzeczającéj.

W poruszonéj od dni kilku kwestji rejencji na przypadek śmierci Napoleona, pisze paryzka *Presse:*

„Od ogłoszenia *senatus-consultum* z d. 8go września kierunek spraw we Francji przeszedł faktycznie w ręce reprezentacji narodowéj, a rejencja kobiety mogłaby tylko bardziéj uwydatnić i utrwalić to przekształcenie naszych instytucji. Któż bowiem będzie rządził pod kontrolą izby? — ministrowie odpowiedzialni. Dopóki posiadać oni będą zaufanie ciała prawodawczego, wszystko będzie szło gładko; w razie gdyby je stracili, będą musieli się usunąć i ustąpić miejsca innym, którzy kierować się będą polityką wskazaną przez ciało prawodawcze. Wszystko dziać się będzie we Francji pod rejencją cesarzowéj, tak jak się dzieje w Anglji od lat trzydziestu pod panowaniem królowéj Wiktorji. Dlaczegóż to, co tak dobre rezultaty wydaje w Anglji, nie miałoby wydać takich samych we Francji?

„Ustanowienie odpowiedzialności ministrów odejmuje więc wszelką wagę kwestji rejencji. Wola przedstawicieli kraju rozstrzygać ma odtąd i ustanawiać kierunek naszéj polityki. W tém leży treść rzeczy, a imię, które ukazywać się będzie pod dekretami, kontrasygnowanemi przez ministrów odpowiedzialnych, jest tylko szczegółem."

Teoretycznie wszystko to prawda co mówi *Presse*, ale praktycznie rzeczy biorąc, nastręczyć się musi pytanie, czy pogląd jéj nie jest cokolwiek za optymistyczny, zwłaszcza, że owéj odpowiedzialności ministrów *senatus-consultum* tak stanowczo i wyraźnie nie określa.

Stosownie do ducha konstytucji francuzkiéj, najdalszy termin konstytucyjny zwołania ciała prawodawczego przypada na dzień 25 października. Ponieważ nie ma nadziei, żeby na ten czas zwołano izbę, przeto dziennik *Temps* wzywa reprezentantów Francji, aby się zgromadzili w tym terminie i rozpoczęli swoje prace nie czekając na czyjekolwiek widzimisię.

Jakkolwiek nie jest prawdopodobném, żeby deputowani poszli za tą radą, rozsądném jednak byłoby ze strony rządu, żeby nie rozpoczynał nowéj ery od kroku niekonstytucyjnego, który mu odradzają jego właśni przyjaciele.

Stronnicy zwołania izby dopiéro w końcu listopada nie zwracają dotąd uwagi na kwestję niekonstytucyjności tak długiego odroczenia, powołują się tylko na przyczyny drugorzędne, np. na potrzebę pozostawienia ministerstwu dostatecznego czasu na ukonstytuowanie się ostateczne, o czém wczoraj wspominaliśmy.

Cesarz Napoleon przyjmował dnia 15go września jenerała Prima i posła tureckiego; tego ostatniego, jak się zdaje, w sprawie wice-króla Egiptu; a w d. 16 przyjmował lorda Clarendona.

Na audjencji miał Prim doręczyć cesarzowi memorjał w sprawie Kuby, wypracowany przez Silvelę, ministra spraw zagranicznych.

Kongres międzynarodowy robotników w Bazylei uchwalił na ostatniém posiedzeniu następującą rezolucję: „Kongres oświadcza, że wszyscy robotnicy powinni dążyć do utworzenia stowarzyszeń rękodzielniczych w różnych rzemiosłach. O utworzeniu podobnych stowarzyszeń powinny być uwiadomione sekcje połączonych grup, jakotéż wydziały centralne tych stowarzyszeń, które do tego samego należą rzemiosła, ażeby można przystąpić do utworzenia narodowych związków stowarzyszeń rękodzielniczych. Związki te mają zbierać wszystko, co się tyczy ich gałęzi przemysłowéj, naradzać się nad środkami zaradczemi i nad ich przeprowadzeniem. Kongres poleca radzie jeneralnéj, zwołać w razie potrzeby międzynarodowy związek stowarzyszeń rękodzielniczych."

Po załatwieniu niektórych jeszcze spraw zamknął prezes kongres, a zgromadzenie rozeszło się z okrzykiem: niech żyje socjalno-demokratyczna rzeczpospolita.

W Lozannie otwarty został trzeci kongres pokoju i wolności. Pytania przedłożone są: postawienie zasad federacyjnéj organizacji Europy, rozwiązanie według zasad ligi pokoju sprawy wschodniéj wraz z polską; badanie sposobów uchylenia ekonomicznego i socjalnego antagonizmu między obywatelami. Jako środki działania wskazuje program: publiczne zgromadzenia i dziennikarstwo. Zdaje się, że tegoroczne obrady będą dojrzaléj i trzeźwiéj prowadzone jak poprzednie.

Konferencja w sprawie kolei przez górę św. Gotarda rozpoczęła się 15go w pałacu związkowym w Bernie.

Książe Karol rumuński wyjechał wczoraj z Monachjum do Szwajcarji.

Były minister Ratazzi miał przy otwarciu rady prowincjonalnéj w Alessandrji mowę, w któréj gani ścieśniające rozporządzenia, objawia życzenie, aby atrybucje władz administracyjnych były rozszerzone i wzywa do strzeżenia istniejących praw.

Movimento ogłasza akt oskarżenia w znanym spiskowym procesie. Oskarżonych jest 11, z tych uwięzionych 8, pomiędzy niemi Concio zięć Garibaldego, mazzinista Miosto, Pozzi redaktor *Dovere.* Spisek miał mieć na celu wywrót rządu i zamach na króla.

Prim telegrafował do Madrytu, że nie trzeba oszczędzać żadnych środków, by utrzymać honor Hiszpanji i przytłumić powstanie na wyspie Kubie. Równocześnie rozkazał energicznie popierać uzbrojenie.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Madrytu, że spór z gabinetem waszyngtońskim o Kubę jest na drodze załatwienia.

Prezydent rzeczypospolitéj Peru ogłosił dekret uznający Kubę jako stronę wojującą.

Rząd grecki przeznaczył 50,000 drachm na uroczystość dla cesarzowéj francuzkiéj w Atenach.

D. 12 t. m. odbyła egipska fregata „Latif" jazdę po kanale suezkim od portu Said do Kantara. Na okręcie znajdowało się mnóstwo zaproszonych przez wice-króla uczonych z Europy, między niemi Dove, Mommsen, Richter.

Wice-król zwleka swój przyjazd do Konstantynopola. *Turquie* umieszcza groźne artykuły przeciw niemu.

Według *Wanderera* doniesienia o koncentrowaniu wojsk egipskich są prawdziwe, i uzbrojenia trwają dalej. *Levant Herald* donosi, że sułtan otrzymał listy wicekróla, które go wielce kompromitują.

Łuka Wukałowicz, mieszkający obecnie w Odessie, ogłasza, że proklamacje powstańcze z jego podpisem rozszerzane w Bośnji są fałszywe.

Królowa szwedzka przybyła 14 t. m. do Berlina, gdzie ją przyjmował ks. Fryderyk niederlandzki. Nazajutrz wyjechali razem do Muskau.

Telegramy „Kraju."

Lwów, 17 września. Poseł Chrzanowski stawia wniosek ponowienia rezolucji. (Mylną zatém była wiadomość, jakoby wniosek ten miał wyjść z koła posłów, ktorzy dotychczas nie złożyli mandatów delegacyjnych. *Red.)*

Poseł Krzeczunowicz stawia wnioski żądające wyboru marszałka przez sejm, zmiany składu sejmu, nietykalności posłów, powiększenia liczby posłów z miast.

Poseł Czartoryski wnosi statut dla miasta Jarosławia.

Wice-marszałek sejmu Ławrowski i ks. Naumowicz podnoszą potrzebę porozumienia się rusinów z polakami i podają wniosek wyboru komisji narodowościowo-konstytucyjnéj.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 17 września. *Neue fr. Presse* donosi że bieżące dochody państwa w pierwszém półroczu przewyższyły budżet o kilka miljonów złr. tak w bezpośrednich jak w pośrednich podatkach.

Wiedeń, 17 września. Do *Neue fr. Presse* donoszą z Baden-Baden o przybyciu tam hr. Beusta, który zaproszony został na objad do królowéj pruskiéj.

Berno, 17 września. Wczoraj na kolei żelaznéj północno-morawskiej pod Lultsch pociąg wyskoczył z szyn, skutkiem czego jest dwóch zabitych i kilku rannych.

Praga, 17 września. W sprawie dziennika *Pokrok* o obrazę majestatu przysięgli odpowiedzieli przecząco na wszystkie pytania. Skarga cofnięta.

Paryż, 17 września. Cesarz zrobił dziś przed południem przechadzkę po parku. Regularne wizyty lekarzy ustały.

Florencja, 17 września. Krąży wieść że ministerjum postanowiło nie rozwiązywać parlamentu. Ministerjum pozostaje aż do otwarcia izb, które nastąpi w końcu października.

Madryt, 17 września. Rząd otrzymał telegram z Florencji donoszący o przyzwoleniu króla na kandydaturę księcia Genui.

Telegram z Kuby donosi o wzmaganiu się powstania.

Unjoniści postanowili w razie urzędowego postawienia kandydatury księcia Genui w kortezach, postawić kandydata ze swéj strony.

Kursa. Wiedeń 17 września, g. 1 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 59.60.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.75 — Londyn 122.70.— Srebro 120.75. Dukat 5.90—. Akcje kred. 266.75.— Lombardy 253.——. Losy z 1860 r. 94½. — Losy z 1864 r. 114.75. Akcje franko-austr. 117.—.—. Napoleony 9.83.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 255.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 201.—.— Akcje kolei północn.wschodniéj 158.—— Akcje Banku 722. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 110. —— Akcje banku jen. 68.50 — Renta w srebrze 66.75. — Bank obrotu 123.— Tramway 147.—. Akcje banku ang. 326.50. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 379.—.— Bank budowli 67.50. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 169.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 168,—— Koléj Rudolfa 166.50— Koléj pardubicka 161.—— Koléj północna 215.25.— Koléj węgiersko-wschodnia 90.50.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 102.50 Galic. oblig. indemnizacyjne 72.—.—

Usposobienie giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
15	2	328.28	+16.0	zachodni słaby	chmurno	— —
	10	327.44	13.1	spokojny	półchmurno	— —
16	6	326.37	11.0	„ „	„	mgła
	2	326.73	16.6	zachodni słaby	chmurno	krople deszczu
	10	326.92	10.6	„ „	„	— —
17	6	328.04	10.4	„	„	— --

Niezręczna uwaga, którą w tych dniach czytałem o mianowaniu pana Dankowicza kaznodziei tutejszego zboru izraelickiego na miejsce wakujące po dyrektorze Winterze, niemało mnie zadziwiła. Stawiający propozycję widać nie zastanowił się nad ogromem zadania pedagoga i nad odpowiedzialnością ciążącą na kierowniku przyszłéj generacji; zawód ten potrzebuje koniecznie wyłącznego zajęcia się nim, odpowiedniego pedagogicznego wykształcenia i kilkoletniéj przynajmniéj praktyki. Nie chcę przez to twierdzić, aby p. Dankowicz jakkolwiek nie posiada kwalifikacji na pedagoga, nie miał zdolności pedagogicznych ale wydaje się ubliżeniem statutom Uniwersyteckim, aby najwyżéj naukowo wykształcony i zasłużony człowiek bez kwalifikacji miał objąć dwa tak trudne i poważne stanowiska. Wiadomo bowiem, że szkoła główna warszawska, któréj pan Dankowicz jest magistrem nie sposobi ani na teologów ani na pedagogów, a że gmina tutejsza w braku kwalifikowanego kaznodziei powierzyła panu Dankowiczowi to stanowisko, wszelkich téż powinien starań dołożyć aby się godnie z niego wywiązać. Niełatwe to zadanie czuwać nad moralném życiem narodu, a jeszcze w czasie kiedy epidemja ciemnoty i indyfferentyzmu prawie wszędzie panuje, wszystkie zajęła warstwy.

Dlatego téż pan Dankowicz na swojém obecném stanowisku nietylko powinien wszelkich sił używać, aby oświecić w ciemnocie pogrążonych współwyznawców, ale umiejętném i taktowném postępowaniem starać się przedewszystkiem zjednywać sobie zaufanie ortodoksów, zniszczyć uprzedzenia i pozyskać ich dla postępu. Szczytném więc a trudnem zarazem jest zadanie naszego kaznodziei! Lecz ważniejszém daleko jest zadanie pedagoga, jako kierownika młodzieży, który oprócz zamiłowania, szczerego poświęcenia dla dobra kraju i współbraci, potrzebuje jeszcze specjalnéj znajomości swego zawodu. Pan Dankowicz téj nie posiada, mijałby się przeto ze swojém powołaniem obejmując posadę dyrektora, a młodzież zamiast korzyści, doznałaby nowego w kierownictwie zawodu. — Zresztą i te uwagi zdają nam się zbytecznemi, pan Dankowicz bowiem sam dobrze czuje ogrom obowiązków dyrektora, aby bez ubliżenia własnéj godności mógł przyjąć tę posadę, gdyby mu ją nawet ofiarowano. (641)

Atanazy Silberstein.

Ogłoszenie Konkursu.

W celu wydzierżawienia sceny niemieckiéj w teatrze ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie od Października b. r. do Kwietniéj Niedzieli 1870 r. rozpisuje się niniejszém konkurs z tym dodatkiem, że ubiegający się o to przedsiębiorstwo podania swoje, należycie zaopatrzone, najdaléj do 1go października b. r. do centralnéj administracji majątku fundacyjnego ś. p. hr. Skarbka we Lwowie wnieść, a za poprzedniczem zawezwaniem ze strony téjże administracji w przeciągu dalszych ośm dni w celu ewentualnego zawarcia kontraktu do téjże administracji osobiście zgłosić się mają.

Do podań dotyczących mają być wiarogodne dowody o wieku, moralnem prowadzeniu się, dotychczasowém zatrudnieniu i w danym razie o artystycznem wykształceniu, nakoniec o majątku ubiegającego się dołączone.

Główne zarysy kontraktu będą następujące:

a) Przedsiębiorca zobowiązuje się niemiecką scenę we Lwowie w okresie czasu dzierżawy w dobrym stanie utrzymywać, starać się o pozyskanie odpowiednich sił artystycznych i tygodniowo cztéry przedstawienia na przemian dawać, mianowicie: opery, tragedje, komedje i dramata, jak również i wodwile.

b) Przedsiębiorca będzie miał wyłączne prawo reduty i maskowe bale w zabudowaniu teatralném dawać, również z lokalności na ten cel i na przedstawienia teatralne przeznaczone, bezpłatnie użytkować.

c) Przedsiębiorca daléj będzie miał prawo z przedstawień innych, jako to: muzykalnych, deklamacyjnych zabaw, ogni sztucznych, sztuk konnych i akrobatycznych, menażeryj i t. p. $^{10}/_{100}$ ewentualnie $^{15}/_{100}$ od dochodu brutto pobierać, nadto zapewnia się mu na czas trwania kontraktu stósowna subwencja w kwocie aż do 5000 złr. w. a. ze strony fundacji na ten wypadek, jeżeli w czasie konkursu nie znajdzie się odpowiedni ubiegający się, któryby z mniejszą subwencją kontrakt zawrzeć się ofiarował.

Ubiegający się, mają zatem w swoich podaniach wyraźnie wymienić, czy i jaką kwotę subwencyjną od fundacji dla wdów i sierot przeznaczonéj pobierać sobie życzą, przyczém, jak się samo przez się rozumie, przy równych zresztą warunkach, temu da się pierwszeństwo, który mniéj uciążliwe warunki pod tym względem fundacji wymienionéj stawiać będzie.

Na zabezpieczenie zobowiązań przyjętych, ma przedsiębiorca przed zawarciem kontraktu kaucję w kwocie 2000 złr. w. a. w gotówce lub w c. k. a. papierach wartościowych podług kursu złożyć.

Kontrakt staje się dla przedsiębiorcy z dniem podpisania takowego obowiązującym, dla fundacji zaś dopiero po zatwierdzeniu go przez radę administracyjną.

Z centralnéj administracji majątku fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla wdów i sierot.

Lwów d. 14go września 1869 r. 640(1-3)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 17 września.

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
Papiery krajowe:				
Renta	60	—	59	50
„ w srebrze	68	—	67	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	94	50	94	—
„ „ „ 1864	115	—	114	50
Galic. obligacje indemn.	69	—	68	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115	50	114	50
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
„ „ „ II emis.	96	25	95	25
„ Czerniow. I 5%	80	75	79	25
„ „ 1867	87	25	86	25
„ „ 1868	85	25	84	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	249	25	248	75
Akcje kol. K. Lud. galic.	253	—	252	—
„ kol. czerniow.	200	—	199	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
„ banku narod.	725	—	720	—
„ Zakł. kredyt	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	—	—	—	—

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	50	92	—
„ „ „ „ II emis.	93	50	92	—
„ likwidacyjne z kup.	77	50	76	—
Kolej warsz.-wied.	74	—	73	—
„ warsz.-bydg.	73	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	173	—	172	—
„ „ z r. 1866	173	—	172	-
Waluty: Srebro	122	—	120	50
Dukaty	5	95	5	85
Napoleondory	9	95	9	80
Imperiały	10	15	9	95
Courant pruski	181	—	179	50
Rosyjsk. ruble pap.	153	50	152	-
Wiedeń 16 września				
5% Łączny dług państwa	59	80	59	70
5% Pożyczka srebrem	69	—	68	80
w wal. austr.	98	—	97	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	325	—	324	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	--	—
5% Oblig. indemn. Galic.	72	75	71	75
5% „ „ Bukow.	74	—	73	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	—	—
Akcje: Banku nar. za szt.	724	—	722	--
Zakładu kredyt. za 160 złr.	257	75	257	25
Kolei Ferdynanda	2155	—	2145	—
„ rządowej fr.-austr.	366	—	364	—
„ południowej	245	25	244	75
„ Cesarz. Elzbiety	187	—	186	—
„ Galic. Kar. Ludwika	253	—	252	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	202	50	201	50
„ księcia Rudolfa	167	--	166	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	—	—	—	—

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
5% Banku narod. na W. A.	98	—	97	75
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	—	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	—	—	—	—
6% „ Banku Włośc.	—	—	—	—
5½% Węgierskie	91	50	90	50
5% Boden kredit austr.	105	50	104	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	—	—	—	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	—	—	—	—
5% „ „ „ emis. 1867	90	—	89	50
5% „ połudn. na 500 fr.	115	25	104	75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	-	--	—	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% „ „ „ W. A.	—	—	—	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	—	—	—	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	—	—	—	—
„ „ 2 emissja	96	—	95	30
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80	50	80	—
„ Czern.-Suczawa „	87	—	86	50
„ Suczawa.-Jassy „	85	—	84	50
5% sr. księcia Rudolfa	89	75	89	25
Losy: Pożyczk. z r. 1839	231	—	229	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	—	—	—	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	94	50	94	—

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	101	25	100	75
„ z r. 1864 na 100 złr.	114	75	114	25
Como-Rentowe	—	—	—	—
Kredytowe	161	—	160	—
Żeglugi na Dunaju	—	—	—	—
Miasta Tryestu	—	—	—	—
Budy	—	—	—	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	--	—	--	—
Salm			--	..
Palfy	—	—	—	—
Clary	—	—	—	—
St. Genois	—	—	—	—
Windischgrätz	—	—	—	—
Waldstein	—	—	—	—
Keglewicz	—	—	—	—
Rudolfa	15	50	14	50
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102	25	102	—
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	102	25	102	—
3% Londyn za 10 f. szt.	122	90	122	80
2½% Paryż za 100 frank.	49	5	49	—
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	92	5	91
20-frank. sztuki	9	86	9	85
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	121	25	121	—
Lwów 15 września				
Kolei galic. Kar. Ludw.	244	—	242	—

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	199	—	197	50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	103	—	—	—
„ „ „ bez kup.	89	50	88	25
5% tow. kredyt. galic.	91	—	—	—
4% tow. kredyt. galic.	78	50	77	50
Obligi indemn. gal.	71	50	—	—
Dukat holend.	5	84	5	78
Dukat ces.	5	88	5	81
Napoleon d'or	9	83	9	75
Półimperjał ros.	10	12	9	90
Rubel srebr.	1	92	1	84
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	119	75
Warszawa 14 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	-	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	92	93	92	69
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	92	93	92	60
Listy likwidacyjne	75	69	75	36
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	102	25	101	67
5% listy zastawne rosyjs.	89	50	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	-
„ „ warsz.-bydg.	73	—	—	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	116	50
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca ważył w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 25	11 —		
Żyto „	80	7 —	6 50		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	3 75	3 50		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7 50	7 —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera